PL ISSN 0867-0390
Nr indeksu 359858

gazeta policyjna

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Rók XI • Nr **34** • 10 IX 2000 r. Cena 1,30 zł

W poprzednim numerze GP pisaliśmy o wnioskach płynących z kontroli prowadzonych przez oficerów Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP w jednostkach szczebla powiatowego i miejskiego. Dziś słów kilka o podobnych kontrolach prowadzonych przez funkcjonariuszy z Biura Koordynacji Służby Kryminalnej KGP w służbach kryminalnej, ds. przestępczości gospodarczej i dochodzeniowo-śledczej.

KRYMINALNI POD KONTROLĄ

ELŻBIETA SITEK

Celem było przyjrzenie się, jak pracują te służby, co utrudnia im realizację zadań operacyjnych i procesowych oraz sformułowanie wniosków i ewentualnych sposobów wyeliminowania nieprawidłowości, a także upowszechnienie interesujących rozwiązań, jakie w swoich jednostkach wprowadzili niektórzy komendanci Policji.

– Ocenę pracy służb wykrywczych prowadziliśmy na podstawie wypunktowanych wcześniej, najważniejszych dla ich pracy zagadnień – mówi insp. Jacek Świeżewski, zastępca dyrektora biura.

Sprawdzano zatem jakość osobowych źródeł informacji, efektywność prowadzonej z nimi pracy, współpracę między służbami wykrywczymi a służbą prewencji w zakresie rozpoznania operacyjnego i wzajemnego przekazywania sobie informacji, formy pracy operacyjnej, skuteczność dotarcia operacyjnego do działających na podległym terenie grup o charakterze przestępczym, rozpoznanie zagrożeń ze strony przestępczych grup rosyjskojęzycznych, zagrożeń związanych z nielegalnym posiadaniem broni i materiałów wybuchowych. Kontrolujących interesował także stopień wykorzystania przez policjantów nowych instytucji prawnych przewidzianych w kodeksie postępowania karnego. A także, co oczywiste, system oceniania i rozliczania policjantów służb wykrywczych przez ich przełożonych.

SŁABE ŹRÓDŁA

Za podstawowy mankament w pracy operacyjnej uznano słabą, mało skuteczną pracę z osobowymi źródłami informacji. Wszczynanie rozpracowań operacyjnych na podstawie informacji od OZI należy do rzadkości. W jednej z kontrolowanych komend w ciągu pół roku wszczęto tylko jedno rozpracowanie operacyjne na takiej podstawie, choć zarejestrowanych jest tam 56 OZI.

Słabo też wypadła ocena współpracy między służbami wykrywczymi a prewencją, która właściwie w wielu jednostkach funkcjonuje tylko na papierze, a w najlepszym wypadku doraźnie. Wyjątkowy i wart pokazania jest przykład Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie, gdzie ta współpraca funkcjonuje wręcz wzorcowo. I tak na przykład zadania związane z aktualnymi zdarzeniami kryminalnymi są tam przekazywane służbie prewencji albo w formie pisemnej do komendantów komisariatów, albo bezpośrednio przez przedstawicieli pionu kryminalnego, którzy biorą udział w odprawach służb patrolowych. Przełożeni mają bieżącą kontrolę nad tym, jak ta współpraca funkcjonuje, informacje operacyjne uzyskane przez policjantów prewencji zapisywane są bowiem w osobnym rejestrze.

ZA MAŁO LUDZI

W służbie dochodzeniowo-śledczej na plan pierwszy wysuwają się dwa problemy: niedostateczna liczba policjantów, szczególnie w dużych aglomeracjach, oraz terminy.

Problem pierwszy to zresztą nie tylko ilość, ale także jakość. Jeśli naczelnikami wydziałów dochodzeniowych w komendach powiatowych zostają policjanci z kilkuletnim, a co najwyżej kilkunastoletnim stażem, to jaki staż i doświadczenie mają szeregowi funkcjonariusze tych wydziałów?

– Przy takim wzroście przestępczości, jaki występuje w ostatnich latach, przy pojawianiu się coraz to nowych kategorii przestępstw, liczba dochodzeniowców relatywnie spada – mówi insp. Jacek Świeżewski. – Pracują bardzo ciężko, ale biorąc pod uwagę liczbę spraw, które muszą prowadzić, ich praca ogranicza się zbyt często do pilnowania, aby terminy procesowe zostały dotrzymane. To jest potworna rozrzutność, żeby cały czas pracy i całą energię policjant poświęcał „przerobowi papierów", np. w dochodzeniu skierowanym do umorzenia.

Pewnym wyjściem z tej sytuacji byłoby wprowadzenie tzw. trybu rejestrowego do k.p.k. Pozwoliłoby to na wydatne uproszczenie procedur. Póki co, prokuratorzy, a zwłaszcza sądy, nie chcą przyjmować od Policji nawet postępowań prowadzonych w trybie uproszczonym, a więc zgodnie z zasadami zawartymi w niedawno znowelizowanym k.p.k.

I to jest jeden z istotnych problemów, który występował we wszystkich ocenianych przez Biuro Koordynacji Służby Kryminalnej KGP jednostkach.

KONTROLA, OCENA, MOTYWACJA

We wszystkich wizytowanych jednostkach zastrzeżenia kontrolujących budził również system kryteriów oceny pracowników służb wykrywczych, a właściwie brak takiego. Pracowników operacyjnych ocenia się raczej intuicyjnie niż według jakichś wymiernych zasad, pracowników dochodzeniowych – według liczby „przerobionych" spraw.

Wypracowanie kompleksowego systemu oceny pracy policjantów służby wykrywczej jest jednym z ważniejszych wniosków płynących od kontrolujących jednostki powiatowe oficerów z KGP. Nic nie wpływa bowiem lepiej na jakość pracy, jak dobra motywacja i poczucie, że jest się sprawiedliwie ocenianym. Próby takie podjęli komendanci KMP w Częstochowie i komisariatu w Dąbiu.

Wynikiem kontroli jest także wniosek o zweryfikowanie liczebności ogniw dochodzeniowo-śledczych oraz ich usytuowania w jednostce. Często, zwłaszcza w mniejszych jednostkach, dochodzeniowcy tworzą wspólny wydział z kryminalnym. Bywa, że pracownicy dochodzeniowi i operacyjni razem wypełniają dokumenty dochodzenia. Dzieje się to z ewidentną stratą dla realizacji spraw operacyjnych.

Generalnie pracownicy ogniw dochodzeniowych są przeciążeni pracą, często sfrustrowani, niewłaściwie oceniani i niedoceniani.

– Trudno ocenić merytorycznie pracę ogniw dochodzeniowych w kontrolowanych przez nas jednostkach i porównać ją między sobą, skoro wszędzie pracuje się tak samo – byleby zdążyć na czas wypełnić papiery – mówi insp. Świeżewski.

DOKSZTAŁCANIE

I sprawa ostatnia – dokształcanie zawodowe. Potrzebne w każdym rodzaju policyjnej służby. Ale w tej szczególnie. W służbie wykrywczej braki w wiedzy skutkują błędami popełnianymi już na wstępie, na miejscu zdarzenia. W efekcie błędów postępowanie przygotowawcze bywa skazane na niepowodzenie już na samym początku. Wiedza policjantów ze służby dochodzeniowej musi nadążać za zmieniającym się prawem. Poza tym to właśnie dochodzeniowcy współpracują z prokuratorami i powinni być dla nich merytorycznymi partnerami. Tymczasem w wielu kontrolowanych jednostkach wiedza merytoryczna policjantów służb wykrywczych nie jest wystarczająca do wykonywania stawianych im zadań. O doświadczeniu zawodowym nie wspominając.

Na jakość pracy wykrywczej z pewnością duży wpływ mogą mieć przełożeni przez wypracowanie odpowiednich struktur organizacyjnych, sytemu kontroli i motywacji. Ale w tej służbie w znacznie większym stopniu niż w prewencji efekty zależą od czynników zewnętrznych – przede wszystkim prawa. ❑

HISTORYCZNA NOMINACJA

Komendant główny Policji Jan Michna odebrał nominację na najwyższy stopień policyjny – generalnego inspektora Policji

str. 2

PRAWA DLA OFIAR PRZESTĘPSTW

Rozmowa z prof. dr hab. Ewą Bieńkowską z Instytutu Nauk Prawnych PAN

str. 3

PIRACKIE MELODIE

Przestępstwa fonograficzne są jednym z najpoważniejszych problemów trapiących organy ścigania...

str. 4

RANIENI W AKCJI

Relacje policjantów postrzelonych przez bandytów

str. 5

JAK SIĘ TO ROBI W LIMANOWEJ

Górale to naród przedsiębiorczy i otwarty zarówno na ludzi, jak i nowe wyzwania

str. 6

OLM
OPTIMUS-LOCKHEED MARTIN
SYSTEMY WSPOMAGANIA DOWODZENIA
INTEGRACJA SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNOLOGIE
LOCKHEED MARTIN REFERENCJE: FBI , SCOTLAND YARD, USAF Space Command
www.olm.pl

HISTORYCZNA NOMINACJA

Komendant główny Policji Jan Michna odebrał w poniedziałek 4 września nominację na najwyższy stopień policyjny – generalnego inspektora Policji. Wręczając nominację prezydent Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że „Policja uczyniła już bardzo wiele w walce z przestępczością", ale „(...) wszyscy mamy jednak poczucie, że wykrywalność przestępstw jest za niska (...)".

Obecny na uroczystości premier Jerzy Buzek określił komendanta głównego „policjantem, który nie boi się reform". Podkreślił jego zasługi dla reformowania tej najważniejszej w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa instytucji.

Generalny inspektor Policji Jan Michna dziękując za nominację powiedział: „Mamy za sobą niewątpliwe osiągnięcia, były też, niestety, i porażki. (...) Wiemy doskonale, jak wiele jeszcze pracy przed nami, jak wiele nadziei i oczekiwań wiążą obywatele naszego kraju ze skutecznością działań Policji.

Po raz pierwszy w historii komendantowi głównemu Policji nadano stopień generalnego inspektora. Jestem dumny, że to mnie właśnie przypadł zaszczyt odebrania z rąk Pana Prezydenta tej nominacji.

Traktuję to nie tylko jako osobiste wyróżnienie, ale przede wszystkim jako wyraz uznania dla codziennej, sumiennej pracy dziesiątek tysięcy policjantów w całym kraju".

Prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczył również nominację na stopień nadinspektora Policji Antoniemu Kowalczykowi – komendantowi stołecznemu Policji oraz na stopień generała brygady Zbigniewowi Teterowi – zastępcy dyrektora Departamentu Kadr, Szkolenia i Rozwoju Zawodowego MSWiA. ❑

ROM.
zdj. K. Potocki

CMENTARZ W MIEDNOJE OTWARTY

W sobotę 2 września 2000 r. w obecności premiera Jerzego Buzka, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Jolanty Szymanek-Deresz, ministra SWiA Marka Biernackiego, ministra SW Federacji Rosyjskiej Władimira B. Ruszajły, władz Tweru, przedstawicieli Sejmu, Senatu, WP i służb podległych MSWiA, a przede wszystkim licznie przybyłych z Polski rodzin pomordowanych odbyła się w Miednoje koło Tweru (Rosja) uroczystość otwarcia i poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego. Koncelebrowanej mszy świętej, transmitowanej na żywo przez TVP do kraju, przewodniczyli biskup polowy WP Sławoj L. Głódź i duszpasterz policjantów bp Marian Duś.

– Nad mogiłami mogą wreszcie uklęknąć najbliżsi, ale przecież nie zawsze tak było – powiedział w Miednoje komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna. – Przez blisko pół wieku nad bezimiennymi mogiłami trwała głucha cisza. Ofiary odarto z prawa do krzyża, do modlitwy, do nazwiska. Prawa do pamięci o poległych odmawiano nawet najbliższym. Wydawało się, że wszystkie potęgi tego świata sprzysięgły się przeciwko nim. A jednak dziś jesteśmy tutaj.

Nekropolia w Miednoje jest trzecim po Katyniu i Charkowie otwartym na Wschodzie cmentarzem upamiętniającym męczeńską śmierć osób uwięzionych przez władze Związku Radzieckiego po inwazji na Polskę we wrześniu 1939 r. W dołach śmierci w Miednoje spoczywa ponad 6300 policjantów, funkcjonariuszy Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Więziennej, przedstawicieli sądownictwa i Żandarmerii Wojskowej, którzy po pobycie w obozie w Ostaszkowie zostali zamordowani w podziemiach budynku NKWD w Kalininie (obecnie Twer).

Szerszą relację z uroczystości zamieścimy w najbliższym numerze GP, który ukaże się w kolorze i poświęcony będzie 60. rocznicy zbrodni dokonanej na polskich policjantach. ❑

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

MISTRZOWIE U KOMENDANTA

29 sierpnia br. w Sali Generalskiej KGP odbyło się spotkanie uczestników niedawnych Mistrzostw Europy Policji z komendantem głównym Policji nadinsp. Janem Michną, który wszystkim sportowcom przyznał nagrody pieniężne za doskonałe wyniki podczas zawodów.

Mistrzostwa Europy Policji odbyły się w hiszpańskiej miejscowości Ávila, od 17 do 23 lipca 2000 r. Zorganizowano je dla uczczenia 50. rocznicy powołania Europejskiej Unii Sportowej Policji (USPE). Udział wzięło 524 zawodników z 34 państw, startujących w następujących dyscyplinach: judo, pentatlon (pięciobój policyjny), strzelanie, półmaraton oraz piłka siatkowa i koszykowa mężczyzn. Polscy policjanci uczestniczyli w konkurencji judo kobiet, półmaratonie mężczyzn oraz w pięcioboju policyjnym kobiet i mężczyzn.

Położenie Ávila oraz tamtejszy klimat ogromnie dały się we znaki wszystkim sportowcom, jako że miejscowość znajduje się na wysokości 1100 metrów n.p.m., a temperatura powietrza dochodzi do 40 stopni Celsjusza. Mimo to, **polska reprezentacja wróciła z tarczą, przywożąc 6 medali** – 1 złoty (drużyna męska w pentatlonie), 3 srebrne (drużyna żeńska w pentatlonie oraz indywidualnie w konkurencji judo kobiet) oraz 2 brązowe (indywidualnie w pentatlonie i judo kobiet). Medale wręczał zwycięzcom przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Juan Antonio Samaranch. ❑

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

TARYFIKATOR NA DRODZE

Wydaje się, że kilkuletnie starania Policji o wprowadzenie taryfikatora wykroczeń drogowych zmierzają do szczęśliwego zakończenia. 31 sierpnia br. na konferencji prasowej w KGP mł. insp. Bolesław Stanejko, zastępca dyrektora Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP, poinformował o przekazaniu projektu taryfikatora do uzgodnień międzyresortowych. „Spotykamy się często z zarzutami, że za takie samo wykroczenie w różnych częściach kraju policjanci pobierają różne kwoty i zależy to tylko od „widzimisię" policjanta. Taryfikator pozwoli tego uniknąć" – powiedział m.in. dyr. B. Stanejko.

„Cennik" za popełnione wykroczenia drogowe jest już gotowy. Wysokość mandatu będzie adekwatna do przewinienia, a stawki, zgodnie z kodeksem wykroczeń, wyniosą od 10 do 500 zł.

Proponowane wysokości mandatów za niektóre wykroczenia:

– przekroczenie prędkości na obszarze zabudowanym (w nawiasach wysokość mandatu za przekroczenie prędkości poza obszarem zabudowanym) do 10 km/h – 50 zł (30 zł), o 11–19 km/h – 100 zł (80 zł), o 20–30 km/h – 150 zł (120 zł), o 31–40 km/h – 200 zł (200 zł), o 41–50 km/h – 300 zł (350 zł), powyżej 51 km/h – 500 zł (500 zł);

– wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i przejazdach dla rowerzystów – 250 zł;

– nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu – 300 zł;

– nieprzestrzeganie znaków „stop" oraz „ustąp pierwszeństwa przejazdu" – 300 zł;

– nieustąpienie pierwszeństwa pieszym znajdującym się na oznakowanym przejściu – 150 zł.

Taryfikator obowiązywać ma również pieszych – co najmniej 40 zł kosztować będzie wejście na jezdnię bezpośrednio przed jadącym pojazdem.

Policja proponuje również wprowadzenie jedynie mandatów kredytowanych. Gotówką płaciliby tylko obcokrajowcy, od których praktycznie nie ma możliwości wyegzekwowania pieniędzy w inny sposób. ❑

J. PAC.

W SKRÓCIE

✓Celnik, który odkrył rekordowy przemyt ponad 400 tys. paczek papierosów na przejściu granicznym z Litwą w Budzisku, może otrzymać nagrodę w wysokości 10 proc. kwoty uzyskanej ze sprzedaży zatrzymanego towaru.

✓ Policjanci z Żor (woj. śląskie) zatrzymali kilku mężczyzn podejrzewanych o wyłudzenia z przynajmniej kilkunastu sklepów i hurtowni w południowej Polsce zestawów komputerowych. Zatrzymano także oszukanego przez nich właściciela sklepu, który, chcąc zrekompensować swoje straty, powiadomił Policję o napadzie, do którego nigdy nie doszło. Właścicielowi sklepu postawiono zarzut zawiadomienia o niepopełnionym przestępstwie. Będzie odpowiadał też za składanie fałszywych zeznań.

✓ Na skutek skarg oszukanych osób krakowscy policjanci zatrzymali dwudziestokilkuletniego właściciela fikcyjnego biura pośrednictwa handlu nieruchomościami, jego dwóch najbliższych współpracowników i dwie pracownice. Wszyscy zostali aresztowani przez krakowski sąd pod zarzutem doprowadzenia wielu osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

✓ Policjanci z Centralnego Biura Śledczego KGP w Lublinie zlikwidowali gang przemycający do Szwecji amfetaminę. Cztery osoby zostały tymczasowo aresztowane przez Sąd Rejonowy w Lublinie. Z zarekwirowanych przeszło 8 kg narkotyku można sporządzić około 80 tys. pojedynczych porcji amfetaminy, które u dilerów w Polsce są warte łącznie około 10,5 mln zł. W Szwecji ponad dwa razy więcej.

✓ Poszukiwany listem gończym – po ucieczce z lubelskiej kliniki psychiatrycznej – 37-letni Mirosław Jargeło, podejrzany o usiłowanie zabójstwa, został zatrzymany w rodzinnym Kraśniku dzięki sygnałom przekazanym Policji przez mieszkańców tego miasta. Drugi uciekinier, 19-letni Sylwester Flis, podejrzany o zabójstwo i usiłowanie zabójstwa, jest nadal poszukiwany.

✓ Początek roku szkolnego sprzyja wzrostowi liczby zdarzeń drogowych z udziałem dzieci i młodzieży, szczególnie w rejonach szkół. Stołeczna policja w ramach akcji „Bezpieczna droga do szkoły" objęła więc w pierwszym tygodniu roku szkolnego szczególnym nadzorem okolice szkół. KSP wystawiła w tych miejscach posterunki, by pomóc dzieciom odprężonym wakacyjnym wypoczynkiem bezpiecznie dotrzeć do szkoły i wrócić do domu.

✓ Sąd Rejonowy w Poznaniu aresztował 18-letniego mężczyznę, który niedawno w jednym z poznańskich tramwajów zranił innego 18-latka. Zatrzymanemu postawiono 4 zarzuty – oprócz zranienia nożem nastolatka jest on podejrzany o dokonanie 3 rozbojów na ulicach Starego Miasta w Poznaniu. Grozi mu kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

✓ Mazowiecka policja i Straż Graniczna rozbiły międzynarodowy gang, który trudnił się sutenerstwem, handlem kobietami oraz zmuszaniem do prostytucji. Zatrzymano ponad 20 osób – obywateli Ukrainy, Bułgarii, Rumunii i Mołdawii. Do zatrzymania doszło w dwóch hotelach i na prywatnej posesji w Wołominie. W trakcie przeszukania policjanci znaleźli u zatrzymanych blankiety sfałszowanych wiz polskich i graniczne pieczątki czeskie i polskie. Oprócz domniemanych gangsterów zatrzymano również ich ofiary – kobiety, które były bite, gwałcone, zastraszane i zmuszane do prostytucji.

✓ 31-letni Michał P., znany policji z rozbojów i napadów rabunkowych, został zastrzelony w nocy 3 września w Warszawie, na parkingu naprzeciwko Pałacu Kultury i Nauki, przy ul. E. Plater. Według Policji, najprawdopodobniej były to porachunki przestępców. Policja prosi o kontakt wszystkie osoby, które były świadkami tego zdarzenia, pod numerem 0 800 120 148. Linia ta jest bezpłatna i anonimowa.

✓ W nocnej bijatyce przed klubem „MC" w centrum Lublina uczestniczyło około 30 młodych ludzi. Strzelali do siebie. Zaalarmowani przez mieszkańców policjanci szybko poskromili awanturników. Zatrzymano 15 osób, 7 z nich umieszczono w izbie wytrzeźwień. U jednego z zatrzymanych policjanci znaleźli pistolet i kilka sztuk ostrej amunicji. ❑

na podst. PAP
oprac. AGW

III MIĘDZYNARODOWE WARSZTATY SAMORZĄDOWE POŚWIĘCONE ZAPOBIEGANIU PRZESTĘPCZOŚCI

DZIELNICOWY A SPOŁECZNOŚCI LOKALNE

O dzielnicowych nigdy dość dyskusji. Toteż na III Międzynarodowych Warsztatach Samorządowych Poświęconych Zapobieganiu Przestępczości, które odbyły się w Krakowie 8 i 9 września 2000 r., temat ten stanął jako pierwszy. Inspektor Ryszard Siewierski, dyrektor Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP, przedstawił tezy do dyskusji na temat: „Działanie służb dzielnicowych na rzecz społeczności lokalnych". Dorobek warsztatów powinien stać się kanwą do dalszych, codziennych, niezbędnych rozważań nad celami i metodami usprawniania pracy dzielnicowych, tak aby stali się oni prawdziwymi rzecznikami między lokalnymi społecznościami a Policją.

Praca Policji była i jest bacznie obserwowana przez społeczeństwo. Dokonująca się w kraju transformacja ustrojowa, wymusiła na Policji poszukiwanie bardziej efektywnej niż niegdyś formuły działań. Obecnie są one ukierunkowane głównie na:

– ograniczenie rozmiarów przestępczości,

– redukcję obaw obywateli przed staniem się ofiarą przestępstwa,

– wykreowanie nowego obrazu policjanta służącego społeczeństwu, rozumiejącego jego potrzeby i rozterki, właściwie reagującego na ludzkie kłopoty,

– uspołecznienie działań i współpracę międzyinstytucjonalną włączającą w system działań profilaktycznych instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa mogące i chcące mieć wpływ na poziom bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Ryszard Siewierski podkreślił, że bez uspołecznienia procesu oddziaływania związanego z kształtowaniem szacunku dla norm prawa, bez tworzenia klimatu powszechnego potępienia i dezaprobaty społecznej dla wszelkich przejawów naruszenia prawa nie będzie możliwe osiągnięcie oczekiwanych celów. Dlatego od kilku lat Policja zabiega o zmianę wizerunku dzielnicowego, przygotowując go jednocześnie do realizacji nowej strategii. Dzielnicowy jest bowiem podstawowym ogniwem prewencji. W swojej pracy przez codzienny, bezpośredni kontakt z obywatelami odgrywa rolę naturalnego łącznika między Policją a społeczeństwem. To on zasadniczo kształtuje obraz Policji jako całości. Na truizm wygląda przypominanie, iż dzielnicowy ma obowiązek stałego pobytu w dzielnicy, aktywizowania społeczności lokalnej na rzecz przeciwdziałania przestępczości, pełnienia roli przedstawiciela i rzecznika społeczności lokalnej przed władzami samorządowymi oraz instytucjami. Współpracuje ze szkołami, prowadząc poradnictwo wiktymologiczne, nawiązuje kontakty z ofiarami przemocy w ramach wdrażania procedury „Niebieska karta". Poszukuje wśród społeczności liderów lokalnych do realizacji Sąsiedzkiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości, współdziałając w tym zakresie z administracją mieszkań. Utrzymuje bieżący kontakt z pracownikami pomocy społecznej, kuratorami sądowymi, członkami organizacji społecznych w dzielnicy, Kościołem.

Obecnie coraz częściej lokale, w których dzielnicowi przyjmują interesantów, są nie tylko miejscami pełnienia dyżurów, ale także spotkań z mieszkańcami bądź pracy z młodzieżą.

Zadań – jak widać – dzielnicowy ma sporo. Aby im sprostać, musi zdobyć inne niż dotychczas kwalifikacje zawodowe. Trwają prace nad zmianą programów szkolenia dzielnicowych. Funkcjonariuszom pełniącym służbę dzielnicowych w obecnych warunkach potrzebne są również specyficzne predyspozycje, które obok wiedzy specjalistycznej i praktycznych umiejętności jej wykorzystania stanowią o skuteczności służby. Centrala przygotowała zatem trzy katalogi powinności i umiejętności dzielnicowych. Jest ich ponad setka. Pytanie tylko, czy nie nad siły pojedynczego człowieka?...

W obliczu wyzwań, jakie niesie postulat wszechstronnej prewencji kryminalnej, proces szkolenia dzielnicowych wzbogacany jest, w szerszym zakresie niż dotychczas, o elementy z dziedziny komunikacji interpersonalnej i realizacji programów prewencji kryminalnej. Dąży się również do rozwijania w nich pożądanych cech osobowościowych: życzliwości wobec ludzi oraz umiejętności rozwiązywania sytuacji konfliktowych. Nowy wzorzec kształcenia dzielnicowych jest wynikiem realizacji potrzeb i oczekiwań społecznych. Dotychczas przeszkolono ponad połowę dzielnicowych – 4798. Specjalny program szkoleniowy daje dzielnicowym niezbędną wiedzę, ale zarazem zmusza do stałego samodoskonalenia.

Działania dzielnicowego opierają się głównie na zasadach *community policing* (samoorganizacja społeczeństwa na szczeblu lokalnym i rozwiązywanie lokalnych problemów siłami danej społeczności, przy współudziale dzielnicowego i policjantów służb patrolowych). Dzielnicowy występuje w roli inspiratora i koordynatora wszelkich działań mających na celu poprawę poczucia bezpieczeństwa lokalnych społeczności.

Umiejętność zbierania informacji, odpowiednie ich katalogowanie oraz pełna wiedza o terenie działania i mieszkających lub pracujących w dzielnicy ludziach, o ich problemach, stanowi punkt wyjścia do konstruowania instrumentarium realizacyjnego policjanta dzielnicowego.

Jednym z czynników decydujących o efektywności pracy dzielnicowego jest umiejętność współdziałania z przedstawicielami administracji samorządowej, kierownikami instytucji oraz innymi służbami, w tym ze Strażą Miejską. W kraju znajdujemy wiele przykładów organizowania wspólnych patroli: policjant i strażnik. Niekiedy patrole takie są wzmacniane przez pracowników firm ochroniarskich lub przedstawicieli lokalnej społeczności. Pozytywnym przykładem propagowania i doceniania służby są organizowane pod patronatem niektórych starostów lub prezydentów miast konkursy na najlepszego dzielnicowego.

Zarówno Policja, przez dzielnicowych, jak i administracja samorządowa są częścią systemu urzędniczego i stąd wynika ich służebna rola wobec społeczeństwa. Z tego względu działania ich nie mogą być oderwane od potrzeb i oczekiwań obywateli. Więź między Policją a przedstawicielami lokalnych społeczności musi być podtrzymywana i stale rozwijana. Kierownictwo Policji zakłada, że docelowo dzielnicowy stanie się specyficznym „pracownikiem samorządności".

Należy w tym miejscu sprostować rozpowszechnione, aczkolwiek błędne, mniemanie, że rewiry dzielnicowych, to znaczy koszty ich funkcjonowania, spoczywają wyłącznie na samorządach. W rewiry dzielnicowych przekształcane są małe jednostki policyjne, dotychczasowe posterunki i komisariaty z nieliczną obsadą. Proces ten nie został ukończony, choć powinien być zamknięty do końca roku. Nie zawsze udaje się znaleźć bezkonfliktową formułę tych zamian, co udało się w województwie lubelskim. Wiele punktów przyjęć powstaje także z woli spółdzielni lub wspólnot mieszkaniowych. Większość wydatków związanych ze służbą 9521 dzielnicowych, działających w 1405 rewirach, ponosi Policja. Zaledwie 113 etatów, tzw. kontraktowych, zostało zakupionych przez władze samorządowe.

Dyskusja wokół zaprezentowanych zagadnień była ożywiona. Wyrażano m.in. obawy, czy w zabiegach o sprawność i efektywność pracy dzielnicowego uda się uniknąć zagrożeń pojawiających się ze strony samorządów, jak i samej Policji. Tendencji do czynienia z nich chłopców na posyłki, zastępujących listonoszy albo maszynki do produkowania papierów. Zgłoszono konieczność przeprowadzenia badań socjologicznych i psychologicznych dzielnicowych.

Główne postulaty sprowadzały się do stwierdzeń, że aby zapewnić sprawne funkcjonowanie instytucji dzielnicowych niezbędne jest stałe zabieganie o spełnienie nieodzownych warunków:

– wykreowanie osobowości kadry, tak by spełniała oczekiwania społeczne zgodnie z postulatem osobowości uspołecznionej,

– stabilizacja, każda zmiana bowiem niweczy wiele dotychczasowych dokonań i osiągnięć,

– zapewnienie dzielnicowym możliwości awansu poziomego i kreatywnego wynagradzania (projekt nowelizacji ustawy o Policji przynosi możliwość wynagradzania – ściślej: premiowania – dzielnicowych przez samorządy),

– zrozumienie przez przełożonych roli dzielnicowych jako szczególnego posłannictwa.

Jedno pewne: budowany jest docelowy model polskiego dzielnicowego. Potrzebne jest w tym względzie szerokie spojrzenie i mądra dyskusja tak w kręgach policyjnych, jak w całym społeczeństwie. ❑

ADAM K. PODGÓRSKI

JAKI JESTEŚ DZIELNICOWY?

cd. ze str. 1

we Wrocławiu 14,5 proc., w Opolu 13,4 proc. W pozostałych jednostkach nie stanowią więcej niż 10 proc. stanu.

Stażem służby na stanowisku dzielnicowego w przedziale od 3 do 10 lat legitymuje się 46,7 proc. stanu. Aż 3796 dzielnicowych, tj. 39,9 proc. może wykazać się stażem do lat 3, a tylko 1275, tj. 13,4 proc. pracuje jako dzielnicowi więcej niż 10 lat. Wskaźniki globalne nie napawają zatem optymizmem, gdyż trudno mówić o profesjonalizmie i doświadczeniu tak pożądanym w tej służbie.

W poszczególnych województwach bywa jednak inaczej. Najbardziej doświadczoną kadrę dzielnicowych ma KWP w Rzeszowie, ponieważ 82,2 proc. z nich pracuje na stanowisku powyżej 10 lat. Na drugim miejscu plasuje się KWP w Bydgoszczy ze wskaźnikiem 20-procentowym. Cztery jednostki przekraczają pułap 10 proc.: KWP w Lublinie – 10,3 proc., KWP we Wrocławiu – 11,8 proc., KWP w Olsztynie – 13,6 proc. i KWP w Kielcach – 15,8 proc. W pozostałych jednostkach dzielnicowi o doświadczeniu przekraczającym 10 lat nie stanowią więcej niż 10 proc.

Najmniej dzielnicowych ze stażem służby większym niż 10 lat na stanowisku ma KSP, bo tylko 4,8 proc. Bardzo mało! Niedoświadczenie kadry zapewne nie pozostaje bez wpływu na słabe funkcjonowanie tej grupy zawodowej w stołecznej jednostce.

Tylko w 8 województwach (KWP w: Radomiu, Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Kielcach, Poznaniu, Olsztynie, Katowicach) dzielnicowi z grupy ze stażem od 3 do 10 lat służby na stanowisku stanowią powyżej 50 proc. stanu. W pozostałych KWP – od 39 proc. w Białymstoku, do 49,5 proc. w KWP w Gorzowie Wlkp.

Również i w tej kategorii wiekowej KSP wykazuje najmniejszą liczbę dzielnicowych, bo jedynie 37,5 proc.

W najmłodszej grupie, pod względem lat pracy na stanowisku dzielnicowego do 3 lat, w skali kraju jest 3796 dzielnicowych, tj. 39,9 proc.

Najwięcej pracuje ich w KSP – 57,7 proc. Biorąc pod uwagę fakt, że jednostka ta „przoduje" pod względem liczby dzielnicowych w pozostałych grupach wiekowych, to zjawisko częściowo usprawiedliwia trudną sytuację KSP.

W innych jednostkach liczba młodych dzielnicowych kształtuje się od 48,5 proc. w KWP w Szczecinie, do 31,9 proc. w KWP w Kielcach.

Stosunkowo najkorzystniejszy wskaźnik odnotowano w KWP w Rzeszowie, bo tylko 6,8 proc. wszystkich dzielnicowych ma doświadczenie na tym stanowisku do 3 lat.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia ogólny staż służby dzielnicowych. Dłużej niż 10 lat służy w Policji 2541 dzielnicowych, tj. 26,7 proc., krócej, bo od 3 do 10 lat – 5941, tj. 62,4 proc., a do 3 lat – 1039, tj. 10,9 proc.

Najlepiej pod tym względem wygląda sytuacja KWP w Rzeszowie. Powyżej 10 lat służby ma 44,7 proc. wszystkich dzielnicowych. W pięciu KWP (Łódź, Kielce, Lublin, Olsztyn, Bydgoszcz) przekroczono poziom 30-procentowy, w dziewięciu – 20-procentowy. Wyraźnie odstają: KWP w Katowicach – 13,7 proc. i KSP – 8,2 proc.

Katowice natomiast przodują, gdy chodzi o liczbę dzielnicowych w przedziale stażowym od 3 do 10 lat służby w Policji – 79,7 proc. całego stanu. W dziewięciu jednostkach tacy funkcjonariusze stanowią 60 proc. ogółu dzielnicowych, w pozostałych – powyżej 50 proc.

Najwięcej dzielnicowych ze stażem służby do 3 lat jest w KSP – 33,2 proc., w KWP we Wrocławiu – 21,3 proc. W pozostałych jednostkach ich liczba kształtuje się od 1,8 proc. w KWP w Łodzi do 15,7 proc. w KWP w Lublinie.

Z nadzieją, że nie zanudziłem Czytelników na śmierć zestawieniami liczb, przechodzę do konkluzji. W świetle wyników ankiety przeciętny polski dzielnicowy jawi się jako człowiek młody (50,3 proc. przekroczyło trzydziestkę), o stosunkowo niedługim stażu w Policji (46,7 proc. od 3 do 10 lat) i krótkim stażu na stanowisku dzielnicowego (62,4 proc. od 3 do 10 lat). Co drugi nie odbył specjalistycznego przeszkolenia. Stosunek dzielnicowych pracujących w terenie wiejskim do pracujących w rewirach miejskich wynosi 2:3. Większość prowadzi postępowania przygotowawcze, niezgodnie z zarządzeniem komendanta głównego.

Widać zatem wyraźnie, że ankietowy wizerunek dzielnicowego mocno odstaje od postulowanego modelu zarówno pod względem wyszkolenia, jak doświadczenia życiowego i zawodowego oraz spełnianych funkcji. Być może właśnie z powodu wymienionych parametrów przeciętny (statystycznie) polski dzielnicowy woli pozostawać w ukryciu. Jak yeti. Pozostańmy jednak optymistami, wierząc, iż sprawy biegną w dobrym kierunku. ❑

ADAM K. PODGÓRSKI

JA, CYWIL

ZOSTANIE W RODZINIE

Z pewną dozą nieśmiałości pozwalam sobie zabrać głos w dyskusji zawodowców na temat wideoradarów. Muszę przyznać, że – jak każda elektronika, na której ni w ząb się nie rozumiem – owe machiny piekielne budziły dotąd we mnie zabobonną niemal trwogę. Bo, myślałem sobie, gdy wideoradary wejdą na co dzień do użytku, kierujący pojazdem (niezależnie od tego, czy kamera umieszczona zostanie na słupie, czy w nieoznakowanym radiowozie) nie będzie znał dnia ani godziny. I na nic się tu zdadzą „życzliwi", mrugający światłami, na nic mapki z zaznaczonymi miejscami „gdzie stoją", na nic wyklócanie się, że to nie mnie namierzyli, tylko pojazd z sąsiedniego pasa ruchu. Trafiony – zatopiony!

Wezwą, dadzą obejrzeć film, wypiszą mandat i po herbacie.

I trwałbym pewnie w tym lęku, gdyby nie artykuł w GP nr 32, w którym red. Adam K. Podgórski obnażył bezlitośnie mankamenty tego urządzenia, „nie przystającego do polskiego systemu prawnego". Zostawmy na boku pomysł opłat administracyjnych (?) proponowany przez nadkomisarza Tomasza Połcia z KGP. Ja się na tym nie znam, choć akurat jestem dziwnie spokojny, że nie jest to taki bubel prawny, jak twierdzi autor artykułu. Ale z tekstu wynika, że bublem są wideoradary jako takie i tylko nieświadomości kierowców zawdzięczamy, że ktoś płaci mandaty na podstawie taśmy wideo, jeżeli nie zostanie dognany przez radiowóz chwilę po popełnieniu wykroczenia!

Otóż według autora, deklarującego się na wstępie jako zacięty wróg piratów drogowych, wystarczy, że wezwany powie, że nie wie, kto prowadził samochód („Żona, zięć, narzeczony córki, kolega syna? Chcecie wiedzieć, to ich popytajcie") i już ma sprawę z głowy.

Odetchnąłem z ulgą.

Już wiem, co robić. Zaprzeczać, do końca zaprzeczać, jak w starym dowcipie.

Kluczyki i dokumenty wozu mają leżeć na stole, by każdy mógł je sobie wziąć, nawet mój małoletni syn, a jakby co, to mam powiedzieć, że mnie temat nie interesuje i niech sobie policja popyta sąsiadów, kto się nie brzydził prowadzić mojego, z przeproszeniem, wozu.

Idźmy dalej i to śmiało. Tak samo więc (przez prostą analogię) mogę powiedzieć, że czort wie, kto używał mojej dubeltówki i strzelał do gołębi na osiedlu. Może żona się wkurzyła, że jej okna zapaskudzają? Formalnie jestem w porządku – broń leży zamknięta w opancerzonej szafie i zabezpieczona przed dostępem osób ***nieuprawnionych****. Ale akurat moja magnifika ma pozwolenie, a i paru przyjaciół, którzy do nas wpadają też. Kto z nich naruszył przepisy? Popytajcie sobie, jeżeli wam czasu nie szkoda...*

I samochód mogę wynajmować do skoków na banki, a potem powiedzieć, że nie wiem, kto zrobił to Ri-fi-fi, bo w końcu nie jest dla naszego rozumowania istotne, czy za pomocą auta popełniono wykroczenie, występek czy zbrodnię.

Rozmarzyłem się chyba jednak za szybko.

Bo oto w obowiązującej wciąż ustawie Prawo o ruchu drogowym istnieje (w rozdziale „Warunki dopuszczenia pojazdu do ruchu", żeby było trudniej znaleźć) artykuł 78 ustęp 4, stanowiący, że „Właściciel lub posiadacz pojazdu jest ***obowiązany*** *wskazać na żądanie uprawnionego organu, komu powierzył pojazd do kierowania lub używania w oznaczonym czasie,* ***chyba że pojazd został użyty wbrew jego woli i wiedzy przez n i e z n a n ą osobę, czemu nie mógł zapobiec****".*

I marzenia wzięły w łeb. Syna znam od lat (może nie do końca, ale jednak), żonę też, aż za dobrze.

Więc, gdy wyjdzie na jaw, że syn, jego sympatia czy moja żona przekraczają dozwoloną prędkość, to im więcej nie dam kluczyków, a mandat czy opłatę administracyjną (nie wdawajmy się w szczegóły) będą musieli zapłacić ze swoich własnych pieniędzy, a nie z mojej ciężko zapracowanej krwawicy. A jeżeli któreś z nich podgrandzi mi auto, to przeprowadzę własne dochodzenie, ustalę sprawcę piratowania i to on się będzie tłumaczył.

A co – mają mi wyczerpywać mój własny limit punktów karnych? Ja sam na niego ciężko pracuję i wystarczy.

Tak czy owak – grzywny, punkty karne, narzeczona i samochód – wszystko zostanie w rodzinie.

Która jest najwyższym dobrem. ❑

MTR

SŁUŻBA ZDROWIA

DO SPECJALISTY – NA KONSULTACJE

Emeryci i renciści KGP, zgromadzeni na walnym zebraniu delegatów swojego klubu, spotkali się 2 października 2000 r. z kierownictwem Samodzielnego Publicznego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej Stołecznego Zarządu Służby Zdrowia MSWiA – dyrektorem naczelnym dr. n. med. Markiem Durlikiem, kierownik ds. lecznictwa otwartego lek. med. Ewą Kusto i koordynator ds. podstawowej opieki zdrowotnej lek. med. Elżbietą Tiomkin-Jarską.

Emeryci chcieli usłyszeć odpowiedzi na pytania dotyczące kłopotów z dostępem do usług medycznych. Wśród najbardziej dolegliwych problemów wymieniano długi czas oczekiwania na wizytę u specjalisty i konieczność okresowego przedstawiania skierowań od lekarza pierwszego kontaktu, nawet w przypadku przewlekłych schorzeń, ograniczony zakres usług stomatologicznych (częściowo płatnych), limitowanie skierowań na badania, nagminne wypisywanie przez lekarzy recept na najdroższe zagraniczne leki i niejasne reguły wydawania recept bezpłatnych lub częściowo płatnych, utrudniony dostęp do sanatoriów, niehonorowanie w placówkach ZOZ skierowań na badania od specjalistów prywatnych, mimo uprawnień pacjenta wynikających z przynależności do Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych.

Dyrektor Marek Durlik wyjaśnił zebranym emerytom, że problemy z dostępem do specjalistów wynikają w głównej mierze z przekraczania limitów przyjęć pacjentów przez tych lekarzy. W kasie branżowej udziela się dwa razy więcej porad specjalistycznych niż w kasie mazowieckiej i z tego powodu – jak powiedział dr n. med. Marek Durlik – straszy się kasę branżową wprowadzeniem nadzoru komisarycznego.

Nie można więc, jak chcieliby pacjenci, zatrudnić np. w przychodni Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie więcej kardiologów czy okulistów, bo nawet ci, co są, przekraczają limity przyjęć. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że okuliści (także stomatolodzy) wolą

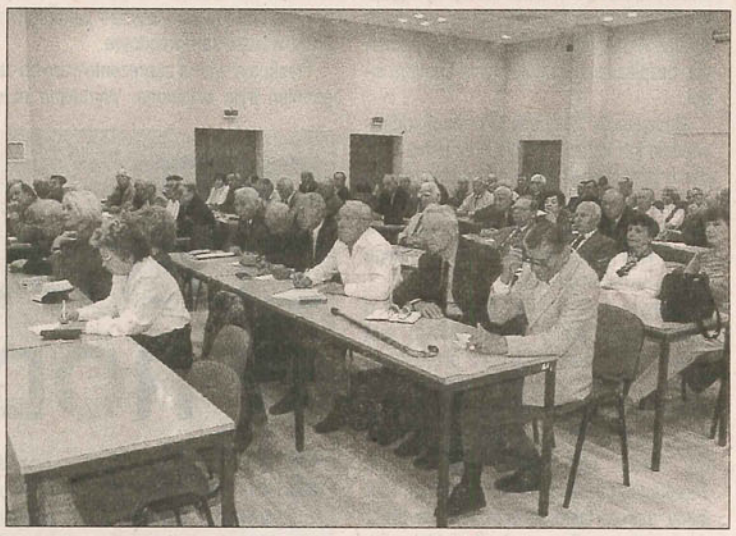

...słuchacze

Dyrektor naczelny SPZ ZOZ SZSZ MSWiA dr n. med. Marek Durlik i...

pracować w prywatnych gabinetach.

Jak poinformowała kierownik ds. lecznictwa otwartego Ewa Kusto, w ubiegłym roku lekarze stołecznej służby zdrowia MSWiA udzielili 360 tys. porad. Mimo to Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych przyznała tym placówkom na rok 2000 limit wynoszący 312 tys. porad. Dyrektor Marek Durlik polecił udzielać w pierwszym półroczu tyle porad, ile potrzebują pacjenci. W rezultacie do końca czerwca br. wyczerpano 95 proc. limitu przyjęć. Na drugie półrocze kasa przyznała dodatkowe fundusze, ale nie są one wystarczające.

Dyrektor Marek Durlik apelował, by środowisko, które starało się o utworzenie oddzielnej kasy chorych dla służb mundurowych, obecnie przeciwstawiało się urawniłowce między kasami. Co roku bowiem Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych musi zapłacić z pieniędzy ubezpieczonych 350 mln zł na fundusz wyrównawczy, czyli na rzecz innych, biedniejszych kas.

Adresatem nacisków, zdaniem dyrektora, powinien być minister SWiA. Do jego kompetencji i obowiązków należy obrona na forum rządu potrzeb resortowej służby zdrowia, w tym poziomu świadczeń w sanatoriach. Poziom ten, jak się okazuje, także ulega obniżeniu.

Innym sposobem na rozładowanie kolejek do specjalistów i skrócenie czasu oczekiwania na termin wizyty jest – zdaniem kierownictwa SPZ ZOZ SZSZ MSWiA – zwiększenie oczekiwań od lekarzy pierwszego kontaktu. Wielu pacjentów traktuje ich bowiem jak urzędników od wypisywania skierowań, gdy lekarze ci powinni kompleksowo leczyć swoich pacjentów po rozpoznaniu u nich konkretnych schorzeń przez specjalistów. W przyszłości do specjalisty będzie się chodzić tylko na konsultacje, lekarz pierwszego kontaktu zaś wypisze receptę i skieruje na badania.

Słuchający tych uwag emeryci odpowiadali, że nie jest to chyba możliwe bez dysponowania przez lekarza podstawowej opieki zdrowotnej pełną dokumentacją pacjenta, która znajduje się u specjalisty.

Wąski zakres usług stomatologicznych, refundowanych przez kasę branżową, goście z ZOZ tłumaczyli ograniczeniami ustawowymi. Zapewniali jednak, że dostęp do dentysty powinien być łatwiejszy po podpisaniu umów kontraktowych ze stomatologami. Uczestnicy zebrania chwalili poziom usług w gabinetach prywatnych, które podpisały umowy z kasą branżową. Mankamentem jest to, że umowy opiewają zazwyczaj na przyjmowanie jednego „bezpłatnego" pacjenta dziennie.

W SEJMIE

ILE ZAROBIĄ EMERYCI?

Rząd nie poparł propozycji posłów, by emeryci mundurowi, którzy pobierają świadczenie w maksymalnej wysokości, czyli wynoszącej 75 proc. podstawy wymiaru, mogli zarabiać bez ograniczeń. Podobne było stanowisko Klubu Akcji Wyborczej Solidarność, w imieniu którego przemawiała na forum Sejmu w czasie drugiego czytania projektu ustawy poseł Teresa Liszcz. Powiedziała, że wprowadzenie takiego przepisu byłoby rażącą niesprawiedliwością zarówno wobec emerytów cywilnych, jak i mundurowych pobierających niższe świadczenia.

Poselski projekt dotyczy nowelizacji ustaw emerytalnych dla służb mundurowych: żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej oraz ich rodzin. Powstał w Komisji Obrony Narodowej, a jego pierwsze czytanie miało miejsce w lipcu i wrześniu br. na posiedzeniach połączonych komisji: Obrony Narodowej i Polityki Społecznej. Posłowie z obu komisji poparli projekt.

Celem nowelizacji jest zniesienie nierówności między emerytami mundurowymi a cywilnymi, jaka powstała po wejściu w życie ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 20 grudnia 1999 r. w sprawie skargi grupy posłów SLD.

Konsekwencją tego wyroku było przywrócenie obowiązywania starych zasad zarobkowania na emeryturze, określonych w art. 40 ustawy emerytalnej dla żołnierzy i art. 41 – dla funkcjonariuszy. W rezultacie, jak uzasadniają autorzy projektu nowelizacji, sytuacja prawna i finansowa wielu pracujących emerytów i rencistów mundurowych znacznie się pogorszyła. Ponad 80 proc. z nich uzyskuje bowiem dochody nie przekraczające 1300 zł miesięcznie, a więc takie, jakie – zgodnie z przepisami ustawy o emeryturach i rentach z FUS – nie powodowałyby ograniczenia świadczeń tych osób. Przywrócenie przez TK przepisów uchylonych przez tę ustawę spowodowało, że emeryci i renciści mundurowi mogą zarabiać bez ograniczeń brutto tylko ok. 600 zł.

Ponadto, podkreślają posłowie popierający projekt nowelizacji obu ustaw, w powszechnym systemie emerytalnym można zarabiać bez ograniczeń po ukończeniu 60 lat (kobiety) i 65 lat (mężczyźni). Zasada ta nie odnosi się do emerytów i rencistów mundurowych, którzy uzyskują prawo do świadczeń ze względu na staż służby, a nie wiek. Dlatego posłowie proponują, by prawo do pracy bez ograniczeń miał każdy emeryt i rencista z maksymalnym świadczeniem (funkcjonariusz lub żołnierz uzyskuje prawo do maksymalnej emerytury, w wysokości 75 proc. podstawy jej wymiaru, po ok. 28 latach służby).

Problem, który pojawił się od razu po wejściu w życie reformy systemu ubezpieczeń społecznych, dotyczy braku możliwości dopisywania emerytowi i renciście policyjnemu lub wojskowemu (ani nikomu, kto został zwolniony ze służby przed nabyciem uprawnień emerytalnych) lat przepracowanych w cywilu do wcześniejszej wysługi emerytalnej – na podstawie ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Od zarobków służb mundurowych nie odprowadzano bowiem składek na ubezpieczenie, nie można więc żadnemu funkcjonariuszowi ani żołnierzowi obliczyć kapitału początkowego.

Z kolei obie ustawy emerytalne dla służb mundurowych określają granicę 20 lat służby oraz 50 lat życia (kobiety) i 55 lat (mężczyźni), od której można doliczyć do niepełnej emerytury wojskowej lub policyjnej lata pracy w cywilu (ograniczenie to nie dotyczy emerytów, których inwalidztwo ma związek ze służbą). Jeśli więc ktoś przeszedł na emeryturę po 15 latach służby i nadal pracuje, nie może powiększyć swojej emerytury, chociaż odprowadza składki na ubezpieczenie jak każdy pracownik. Praktycznie pracuje od zera na emeryturę cywilną (po osiągnięciu wieku emerytalnego musiałby wybierać między emeryturą powszechną a mundurową, bo świadczeń nie można sumować).

Paradoks polega też na tym – co podnosili posłowie w czasie drugiego czytania projektu ustawy – że składki na ubezpieczenie muszą odprowadzać wszyscy pracujący emeryci mundurowi. Także ci, którzy mają ustalone świadczenia w pełnej wysokości, a więc ich emerytury i renty nie mogą już ulec zwiększeniu.

Projekt nowelizacji obu ustaw zawiera więc propozycję, by wszyscy emeryci i renciści mundurowi mogli doliczać okres pracy w cywilu do wysługi emerytalnej, z zachowaniem warunku ukończenia 50 lub 55 lat i pobierania świadczenia mniejszego niż 75 proc. podstawy jego wymiaru. Za każdy rok zaliczonego okresu zatrudnienia lub ubezpieczenia zwiększa się emeryturę o 1,3 proc. podstawy jej wymiaru. Przy czym zalicza się okres przed 1 stycznia 1999 r., jeśli w tym czasie było się zatrudnionym po zwolnieniu ze służby i pracowało w wymiarze nie niższym niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy. Zalicza się też okres po 31 grudnia 1998 r., jeśli w tym czasie emeryt podlegał ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu. Wszystkie okresy zatrudnienia lub opłacania składek na ubezpieczenia dolicza się do wysługi emerytalnej na wniosek zainteresowanego.

Poseł Janusz Zemke, występujący w imieniu Klubu SLD, zaproponował dodatkowo – wobec stanowiska rządu i Klubu AWS przeciwnego zezwoleniu „pełnym" emerytom policyjnym i wojskowym na pracę bez ograniczeń finansowych – by emeryci pobierający świadczenia w wysokości 75 proc. podstawy wymiaru nie odprowadzali składek na ZUS (spełnienie tego postulatu wymagałoby odpowiedniej zmiany w ustawie o emeryturach i rentach z FUS). Poseł zapytał: – Co się bardziej opłaca (budżetowi państwa – przyp. H. Ś.) – pozwolenie na pracę

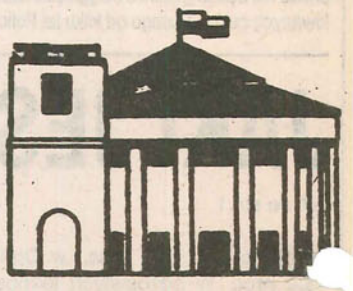

bez ograniczeń czy niepobieranie składek od tej grupy emerytów?

Przemawiający na koniec debaty w imieniu rządu podsekretarz stanu w MSWiA Kazimierz Ferenc odpowiedział, że wymagałoby to dokonania obliczeń przez Zakład Emerytalno-Rentowy.

Ostatnia zmiana w obu ustawach emerytalnych dotyczy art. 40 (ustawa dla żołnierzy) i art. 41 (ustawa dla funkcjonariuszy), określających zasady zarobkowania na emeryturze. Posłowie proponują, by świadczenia pracujących emerytów i rencistów były ograniczane na zasadach powszechnych (czyli tak, jak przed wyrokiem TK), ale by nie mogły być zawieszane w przypadku osiągnięcia przychodu przekraczającego 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez prezesa GUS. W razie takiego przekroczenia zmniejszałoby się świadczenie o 25 proc. kwoty emerytury lub renty, jednak nie mniej niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia.

Przedstawiciele wszystkich klubów i kół poselskich poparli to rozwiązanie. Poseł Lesław Podkański – sprawozdawca projektu i jednocześnie przemawiający w imieniu Klubu PSL – podkreślił, że po raz pierwszy kolejna zmiana obu ustaw emerytalnych nie wiąże się z pogorszeniem sytuacji materialnej emerytów policyjnych i wojskowych. Poseł Janusz Zemke argumentował, że nie chodzi w tych

RELACJE POLICJANTÓW POSTRZELONYCH PRZEZ BANDYTÓW

RANIENI W AKCJI

Większość policjantów przez całą, długą, niewątpliwie uciążliwą i niebezpieczną służbę nie staje oko w oko ze śmiertelnym zagrożeniem – uzbrojonym w broń palną przestępcą. Niestety, zdarzają się sytuacje, gdy wyrafinowany, bezwzględny i zdesperowany bandyta zabija policjanta albo ciężko go rani. Starszy sierżant Mariusz Chmielowiec i starszy posterunkowy Andrzej Suchanek, obaj z KMP w Krakowie zostali ranni w akcji. Obaj otarli się o śmierć. Zgodzili się rozmawiać ze mną. Uprzedziłem, że będę zadawał pytania proste, krótkie, wręcz banalne. Odpowiedzi były zupełnie inne.

Mariusz Chmielowiec. 10 lat w Policji, obecnie w Wydziale Prewencji KMP w Krakowie. Po szkole średniej przez rok studiował w Akademii Muzycznej. Gra na trąbce i fortepianie. Dlaczego zamienił instrumenty na policyjną pałkę – Bóg jeden raczy wiedzieć. Karierę rozpoczynał w komisariacie w Bieżanowie jako dochodzeniowiec. Papierowa robota szybko mu zbrzydła, poprosił o przeniesienie do „patrolówki". Żona Jolanta – a „żonkosiem" jest od niedawna – pracuje w sądzie. Mają dwuletnią córeczkę Gabrysię.

Andrzej Suchanek. W maju zaliczył czwarty rok służby. Specjalista telefonii komórkowej. Pracował też w firmie remontowo-budowlanej. Marzył jednak o „normalnej" państwowej posadzie. Studiował rok na Politechnice Krakowskiej, na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej, ale nie widział siebie wśród ścieków. Złożył podanie o przyjęcie do KRP Kraków-Południe. Żona Anna nadal pracuje „w telefonach". Syn Michał ma 3 lata, córka Agatka – 5. Mieszkają z babcią i prababcią.

AKP: – *Co się stało?*

Mariusz Chmielowiec: – Była wrześniowa noc 1999 roku. Godzina? Koło pierwszej. Staliśmy z kolegą, starszym aspirantem Wojciechem Kosińskim, na rozjeździe ulic w Prokocimiu. Znakami dawanymi latarką chciałem zatrzymać do kontroli fiata 126p. A kierowca nic! Kita, brawurowe wejście w zakręt, gazem między bloki. W kilka sekund dopadliśmy radiowozu. Nie było czasu na włączenie koguta ani powiadomienie dyżurnego. Dognaliśmy skurczybyka, gdy walnął w zaparkowane auta. Z malucha wyskoczyło dwóch mężczyzn. Wojtek popędził za jednym, ja za drugim. Wołałem: Stój! Policja! Strzeliłem ostrzegawczo w górę. Ścigany nie zareagował ani przez sekundę. Wbiegł do bloku. Nie widziałem, na górę czy na dół. Pomyślałem: pewnie do piwnic, bo drzwi pozostały otwarte. Ostrożnie schodziłem po schodach. Nie dość ostrożnie! Zaatakował znienacka, zza węgła. Dostałem pięścią w twarz. Zaczęliśmy się szamotać. Wyrywał mi z rąk pistolet, a ja jemu. Padły dwa strzały. Do dziś nie ustalono, kto nacisnął spust. Pierwszy strzał trafił go w nogę. Myślałem: skapituluje. Chciałem zapiąć kajdanki. Wtedy kopnął mnie w twarz. Uderzyłem głową o ścianę. Broń wyleciała mi z dłoni. On jej dopadł i gdy leżałem na posadzce, strzelił dwa razy do mnie. Dostałem w pierś i w głowę.

Andrzej Suchanek: – Dwa tygodnie później przyszła kolej na mnie. 14 października 1999 roku. O siódmej rano odprawa, wyjazd w rejon Dębniki, Łagiewniki. Do dziewiątej z minutami krążyliśmy na Wielickiej. Zatrzymaliśmy się przy stacji benzynowej na skrzyżowaniu z Malborską. Chwilę wcześniej wywiadowcy z kryminalnego namierzyli ukraińskiego gangstera „Wowkę". Zaczęli się z nim strzelać! Kula dosięgła pasażera karetki pogotowia, raniąc go w szczękę. „Wowka" zwiewał, ostrzeliwując się. Wezwali pomoc. Do akcji wkroczyły załogi czterech radiowozów. Między innymi ja i starszy sierżant Jarek Góra. Minąwszy dworzec PKP w Płaszowie, pędziliśmy tzw. drogą kolejową, potem ulicą Bieżanowską i jakąś boczną, bez nazwy. Jarek krzyknął: – Patrz! Idzie! „Wowka" szedł zdecydowanym krokiem. Wyglądał dokładnie jak w komunikacie. Biała koszula. Szara marynarka. Wyskakując z radiowozu sięgałem po pistolet. On był szybszy. Jak w westernach. Widziałem – niby na zwolnionym filmie – wyciąga pistolet. Zdążyłem zawołać: Policja! Potem strzelaliśmy do siebie. Z dystansu dwudziestu i paru metrów. Po trzy strzały. Ja strzelałem w biegu. On z zimniejszą krwią, z miejsca. Chybiłem trzykrotnie. Jego trzeci strzał był celny. Dostałem w brzuch, z dziesięciu kroków. Nawet nie wiem, czy z przodu czy z tyłu. Czy z bezpośredniego trafienia czy rykoszetem. Kula przeszła na wylot. Jarek, dostałem! – krzyknąłem. I upadłem.

AKP: – *Pierwszy z pocisków wystrzelonych z bliska w Mariuszą poważnie nadwyrężył prawy obojczyk, łamiąc go i uszkadzając opłucną, drugi uderzył w część skroniową głowy, powodując ranę ocierową, opatrzoną trzema szwami. Andrzej, choć tylko jednym pociskiem, był zraniony poważniej. Przestrzał przez jamę brzuszną, rozerwane jelito grube, natychmiastowa infekcja. Ordynator powiedział mi, że o przeżyciu decydował kwadrans. To wszystko wiem! Lecz nie wiem, a chciałbym wiedzieć, co czuje policjant powalony na ziemię kulą bandyty.*

Andrzej Suchanek: – Przede wszystkim zapomina, że jest policjantem. Jest po prostu człowiekiem w ogromnym stresie. Cierpiącym. Nie analizującym faktów, tylko rejestrującym je. Widziałem, jak „Wowka" spokojnie ucieka. („Wowkę" zastrzelili kilka godzin później komandosi po żmudnych poszukiwaniach i finałowej brawurowej operacji. Bandyta ostrzeliwał się z dwóch pistoletów i obrzyna myśliwskiego sztucera – AKP). Podbiegł Jarek, wzywając pomocy przez telefon. Rozciął mi pasek przy spodniach. Byłem przytomny, gdy zabierała mnie erka.

Mariusz Chmielowiec: – Wbrew pozorom, u mnie tak dobrze nie poszło. Przyjechała karetka pogotowia z ulicy Teligi. Rozcięli mundur, przyłożyli tampon na głowę. Woleli nie ruszać mnie przed przybyciem ambulansu reanimacyjnego. Ambulans jechał aż z Wieliczki. Dla mnie – wieczność! Kula tkwiąca przy płucach przeszkadzała w oddychaniu. Bolało. Ogarniał mnie strach. Dopiero na noszach dostałem aparat tlenowy. W szpitalu wojskowym na Wrocławskiej nie chcieli mnie przyjąć. Ponoć nie mieli jakiejś aparatury. Więc pojechaliśmy do Nowej Huty.

AKP: – *Jesteśmy wciąż przy relacjonowaniu wydarzeń. A ja chcę wiedzieć, o czym się wtedy myśli i co się czuje? Głupie pytania. Niestety. Uprzedzałem!*

Mariusz Chmielowiec: – Chyba tkwi ździebko prawdy w przekonaniu, że w krytycznym momencie całe życie wyświetla się człowiekowi przed oczyma. Pomyślałem z żalem i rozczarowaniem: Czyżby to wszystko? Wszystko, co miałem przeżyć? Nie żałowałem siebie, ale Joasi i Gabrysi. Maleńka – przemknęła myśl – zawsze będzie sierotą. W pewien sposób dzisiaj konfabuluję. Przecież nie myślałem zdaniami, raczej obrazami, łańcuchami skojarzeń. Nawet jeśli ktoś nie wierzy, nie życzę, by znalazł się w moim położeniu, aby móc uwierzyć. Leżałem i czekałem, aż skonam. Spokojnie oczekiwałem, kiedy mi się oczy zamkną.

Andrzej Suchanek: – W ogóle nie miałem czasu na myślenie. Wszystko trwało 10, 15 sekund. Emocje? Strach? Wcale sobie nie uświadamiałem tych stanów. Nie bardzo wiedziałem, co się stało i co się dzieje. Nie czułem ani żalu, ani przerażenia. Bo to nie było tak, że człowiek w pełni przytomny leży na łożu śmierci i rozpamiętuje całe życie. Przelatywały mi przez mózg jakieś refleksje. Niesprecyzowane, momentalne. Nie filozoficzne dywagacje!

AKP: – *Czy pamiętacie moment przybycia do szpitali?*

Mariusz Chmielowiec: – Podałem grupę krwi, dane osobowe. Kiedy kładli mnie na stół, wpółoszołomionego narkozą, spytałem: Co ze mną będzie? – Nie martw się! – odparł życzliwie chirurg. Poczułem optymizm. Wszystko w ręku Boga i... tego chirurga – zdążyłem pomyśleć.

Andrzej Suchanek: – Lekarz tylko spojrzał i zawyrokował: – Operacja! Natychmiast! Czując aparat znieczuleniowy na twarzy wiedziałem, co muszę zrobić. Głęboki wdech i... odjazd w nieświadomość. Miałem bransoletkę na nadgarstku z wyrytą grupą krwi. W szpitalach tego nie respektują. Ważne to, co zapisane w dowodzie osobistym. Po resekcji jelita ledwie uciekłem grabarzowi spod łopaty. Potem jeszcze dwukrotnie otwierano mi brzuch, płukano, by nie wytworzył się ropień. Miesiąc leżałem na oddziale reanimacji i intensywnej terapii.

AKP: – *W jaki sposób wiadomość o wypadku dotarła do waszych bliskich?*

Andrzej Suchanek: – Żona w pracy słyszała w radiu relacje z pościgu za „Wowką". Zażartowała do koleżanek: – Mój Andrzej lubi się wplątywać w takie rzeczy! Nie wiedziała, że naprawdę się zaplątałem. Po chwili podjechał policyjny samochód. Wysiadł mój naczelnik z psychologiem. Wielkie szczęście! Specjalista z tej dziedziny był w trudnej chwili przy niej! Wyjątkowo! W Policji brak bowiem algorytmu powiadamiania i należytego postępowania wobec bliskich funkcjonariuszy, którzy zginęli bądź ucierpieli w służbie.

Mariusz Chmielowiec: – Moje doświadczenia potwierdzają słowa Andrzeja. Obudziłem się rano w wielkich bólach. Nie zważając na nie, zapragnąłem zatelefonować do domu. Lekarz dyżurny podał komórkowca. Żony nie zastałem, poszła na uczelnię, studiuje zaocznie. Odebrała teściowa, opiekująca się córeczką. Opowiedziałem krótko, co się stało zapewniając: – Wszystko w porządku! Nie panikujcie, nie rozpaczajcie! Ocierała łzy, gdy zadzwoniono do drzwi. Przyjechała delegacja z komendy oznajmiając, że mój stan jest krytyczny. Gdyby teściowa nie rozmawiała ze mną przed momentem, pewnie umarłaby na atak serca. ❑

cdn.

ADAM K. PODGÓRSKI

zdj. archiwum

UWRAŻLIWIAĆ!

– Fakt, że małżonka Andrzeja Suchanka o tragedii dowiedziała się z radia, napawa oburzeniem. Podobnie sposób, w jaki przełożeni Mariusza Chmielowca powiadomili rodzinę o jego stanie zdrowia – mówi psycholog-koordynator Biura Kadr i Szkolenia KGP nadkom. **Małgorzata Chmielewska**.

W Policji pracuje 90 psychologów. Do ich obowiązków należy m.in.: działalność diagnostyczna – kwalifikowanie kandydatów na stanowiska podstawowe i kierownicze, badania zjawiska stresu pourazowego; psychoedukacyjna; – organizacja szkoleń i warsztatów dla policjantów różnych pionów; mediacje; udział w czynnościach procesowych i kryminalistycznych; organizacja turnusów kondycyjnych o profilu antystresowym. Prowadzą też działalność psychoprofilaktyczną i terapeutyczną – m.in. interweniują w przypadkach problemów alkoholowych oraz w sytuacjach konfliktowych. A także po wydarzeniach nadzwyczajnych, gdy doszło do użycia broni. W ub.r. komendant główny Policji wprowadził obligatoryjność powiadamiania psychologów przez komendantów wojewódzkich i komendanta stołecznego o takich właśnie wydarzeniach. Wcześniej zdarzało się, że dowiadywali się o nich z mediów. Obecnie nie ma więc sytuacji, w której funkcjonariusz po zdarzeniu traumatycznym zostaje sam. Pomocą psychologiczną objęto również rodziny i kolegów policjantów, którzy zginęli (a także, gdy sami targnęli się na życie) – oczywiście jeśli takie jest ich życzenie.

Natomiast, gdy funkcjonariusz zostaje ranny podczas służby, sytuacja wygląda inaczej. Rodziny o tragedii powiadamiane są najczęściej przez przełożonych i kolegów ofiary. Oczywiście, idealem byłoby, gdyby w tych trudnych chwilach zawsze mógł uczestniczyć również psycholog. Nie oszukujmy się jednak, jest to po prostu fizycznie niewykonalne. 90 psychologów na 100 tys. policjantów to stanowczo za mało. Tym bardziej że mając do wyboru – udzielić wsparcia rannemu czy być z jego rodziną, wybiorą wariant pierwszy.

To prawda, że przełożeni i koledzy rannego, powiadamiając jego rodzinę nie zawsze wiedzą, jak należy się zachować. Trzeba jednak pamiętać, że często są to ludzie młodzi, bez życiowego doświadczenia. A w tak delikatnych sytuacjach wymagany jest szczególny takt. Także kultura i wrażliwość. Chociaż z drugiej strony, by je mieć naprawdę, nie trzeba być psychologiem.

W szkołach policyjnych nie uczono, jak postępować z bliskimi funkcjonariuszy, którzy zostali ranni na służbie. Dopiero od niedawna – w nowym systemie szkolenia – ta problematyka wprowadzona została w ramach kursu podstawowego.

A czy należy wprowadzić algorytm powiadamiania w sytuacji, gdy policjant zostanie ranny? Oczywiście można, tyle tylko, że jego wykonawcą i tak będzie konkretny człowiek. Sztywna formuła niczego nie załatwi, takie posunięcie nie ma więc sensu. Ludzi przede wszystkim trzeba uczyć, jak mają w takich wypadkach postępować.

Bezsensowne byłoby też nałożenie na psychologów obowiązku uczestniczenia w powiadamianiu rodzin, po prostu jest to nierealne do wykonania. Co nie znaczy, że nie powinni na tym odcinku działać. Wręcz odwrotnie. Trzeba uczyć policjantów, jak mają się zachowywać w takich sytuacjach. Zwracać im uwagę na sam problem, uczulać. Oczywiście, nikt nie wymaga, żeby na takie tematy rozmawiali z każdym policjantem oddzielnie, niech wiedzę przekażą szefom jednostek, a ci swoim podwładnym.

– Problematykę postępowania z bliskimi tych policjantów, którzy zostali ranni na służbie należy wprowadzić do zajęć psychoedukacyjnych – mówi Małgorzata Chmielewska. – Postaram się, by stało się to możliwie szybko. Nie może być tak, że rodzina zostaje w tle, że ważniejsze są procedury, a nie człowiek.

Nasuwa się jeszcze jedna sprawa. Zdarza się, że rodziny ofiar (cywili!), najczęściej wypadków drogowych, skarżą się na policjantów, że zbyt późno powiadomili ich o tragedii. Ich najbliżsi zarzucają też funkcjonariuszom, że o sprawie dowiadują się z mediów, mimo że ofiary miały przy sobie dokumenty i nie było problemów z ustaleniem miejsca zamieszkania. Ludzie narzekają też na bezduszność policjantów, informujących ich o takim zdarzeniu. To również należy sobie wreszcie powiedzieć i zwrócić na to uwagę. Żaden człowiek nie może bowiem być traktowany przedmiotowo.❑

GRAŻYNA BARTUSZEK

JAK SIĘ TO ROBI W LIMANOWEJ

Rejon działania funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji w Limanowej to 952 km² zalesionego, górzystego terenu w południowej części województwa małopolskiego. Oddalone od siebie wsie, kręte, strome drogi, wysokie bezrobocie, a z drugiej strony zaradność górali – to najkrótsza charakterystyka regionu.

Już sam widok budynku KPP, umieszczonego na niewielkim wzniesieniu, z malowniczymi wzgórzami Beskidu Wyspowego w tle nie pozostawia wątpliwości co do tego, gdzie jesteśmy. Góry i lasy stanowią większość powierzchni powiatu. Między nimi rozrzucone są z rzadka małe, indywidualne gospodarstwa, z których coraz trudniej utrzymać liczną rodzinę. Tradycyjnie teren ten był miejscem, skąd emigrowało się za chlebem. Do dzisiaj, choć na mniejszą skalę, rodziny korzystają z pomocy krewnych z Kanady, USA czy Niemiec. Kryzys w przemyśle wydobywczym ograniczył dochody z pracy na Śląsku. Obecnie władze samorządowe chcą postawić na agroturystykę.

KOMENDA

Powiatowa Policji w Limanowej, kierowana przez mł. insp. Antoniego Forgiela, obsługuje 10 gmin i dwa miasta: Limanową i Mszanę Dolną, zamieszkane w sumie przez 119 tys. osób. Wspaniałe warunki do uprawiania sportów zimowych i turystyki letniej powodują, że w obu sezonach liczba mieszkańców wzrasta o kilkadziesiąt tysięcy. Liczba komisariatów pozostaje ta sama. Niestety, po wejściu w życie zarządzenia komendanta głównego Policji o likwidacji małych komisariatów dwa z podległych limanowowskiej powiatówce: KP w Dobrej i KP w Tymbarku zostaną połączone. Jednostki w Mszanie Dolnej, Łukowicy i Kamienicy pozostaną.

Jeszcze parę lat temu ówczesna KRP mieściła się w dwóch starych, odległych od siebie o około 2 km domkach, z których żaden nie był budowany z myślą o tak specyficznym użytkowniku, jakim jest Policja. W 1993 r. została w końcu oddana obecna siedziba KPP. Przestronna dyżurka, jasne korytarze i nowocześnie wyposażone pomieszczenie dla osób zatrzymanych, w tym także tzw. areszt deportacyjny, z którego korzystają funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, mogą być wizytówką jednostki. Niestety, do tej pory część budynku jest ciągle w stanie surowym. Logistyka i służby pomocnicze, które w nieukończonym skrzydle mają znaleźć dla siebie siedzibę, na razie muszą pomieścić się z innymi wydziałami.

Górale to jednak naród przedsiębiorczy i otwarty zarówno na ludzi, jak i nowe wyzwania. – Nie dopuściliśmy do likwidacji bufetu i ambulatorium, ponieważ, naszym zdaniem, są one w jednostce potrzebne – mówi pierwszy zastępca komendanta powiatowego Policji w Limanowej podinsp. Stanisław Stachnik. – Po służbie czy w trakcie przerwy jest możliwość zejścia do jadalni i zamówienia ciepłego posiłku (bardzo smaczne pierogi! – przyp. P.Ost.) lub skorzystania z porady lekarskiej bez potrzeby uciążliwego podróżowania do innych miast czy choćby gdzieś poza komendę.

– Pod swoją opieką mam dokładnie 985 osób – mówi prowadząca ambulatorium doktor Danuta Warszawska-Głąb, pediatra, specjalista medycyny pracy, medycyny ogólnej i lekarz rodzinny w jednej osobie. – Większość z nich to przedstawiciele służb mundurowych i ich rodziny. Reforma systemu opieki zdrowotnej wymagała dużego usamodzielnienia się lekarzy. Mój poprzednik chyba trochę się tego przestraszył. Na początku przejęłam gabinet na dwa miesiące, a po wygranym przetargu zadomowiłam się na dobre. Jestem lekarzem, księgową i zaopatrzeniowcem jednocześnie.

Opieka całodobowa odsprzedana jest do miejscowego pogotowia, ale doktor Warszawska-Głąb przyjmuje o każdej porze. Dyżury w gabinecie, informacja o numerach telefonów: komórkowego i domowego oraz praca na terenie limanowskiego szpitala zapewniają pomoc w każdej chwili. W ambulatorium pracuje też pielęgniarka.

KPP w Limanowej ma na stanie busa, którym policjanci (odpłatnie) dojeżdżają do pracy z Nowego Sącza. Za kierownicą zasiada tym razem zastępca komendanta powiatowego podinsp. J. Kruczek.

BUDŻET

komend jest w tym roku największą zmorą odpowiedzialnych za niego ludzi. Planowany na poziomie roku ubiegłego nie zakładał takiego wzrostu inflacji. Nowosądecczanie z Limanowej starają się, jak mogą, żeby do radiowozów nie zabrakło paliwa, a środków zostało jeszcze na niezbędne remonty komisariatów.

Przedsiębiorczość taka wyzwoliła się już po pamiętnej powodzi z 1997 r., kiedy to w ciągu 15 minut woda zabrała domek wypoczynkowy będący w gestii ówczesnej KRP w Limanowej. Za pieniądze z odszkodowania za budynek policjanci przy wydatnej pomocy burmistrza Romana Duchnika (obecnego wicestarosty powiatu, nadzorującego służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo) kupili od miasta trzy domki rekreacyjne położone na stokach limanowskiej Łysej Góry. – Aby zagospodarować wpływy wypracowane dzięki ich użytkowaniu zwróciliśmy się do Rady Powiatu o pozwolenie utworzenia środka specjalnego – mówi podinsp. Jerzy Kruczek, drugi zastępca komendanta powiatowego Policji w Limanowej. – Rada zgodziła się na prowadzenie tego środka przez Policję, a dzięki temu mamy trochę grosza na nieprzewidziane wydatki.

Nie można zapominać też o funkcji rekreacyjnej. Do tej pory funkcjonariusze z różnych zakątków Polski korzystają z tej bazy, wypoczywając tu latem z całymi rodzinami. Na początku szokiem jest cena – 12 zł za miejsce w czteroosobowym domku z pełnym węzłem sanitarnym! Nie należy się więc dziwić, że rezerwacje dokonywane są już na wiosnę. Doliczając do miejsc w domkach cztery pokoje gościnne w budynku komendy (trzy czteroosobowe i jeden dwuosobowy), to mimo iż ceny skalkulowane są na wyjątkowo „promocyjnym" poziomie, acz – jak zapewnia kierownictwo KPP – opłacalnym, stały dopływ nawet niezbyt wysokich kwot podreperowuje tegoroczny budżet.

MILIK,

mała miejscowość koło Muszyny, a właściwie położony w niej resortowy ośrodek kolonijny powiększył jeszcze bazę KPP w Limanowej. W momencie likwidacji komendy wojewódzkiej w Nowym Sączu nikt nie kwapił się do przejęcia sezonowego ośrodka dla dzieci. Gdyby nie komendanci z Limanowej podzieliłby los „oddawanych" tego typu placówek.

Zagospodarowany, podobnie jak domki, własnymi środkami służy teraz dzieciom policjantów, pracowników Policji czy resortowych emerytów i rencistów. W tym roku koszt siedemnastodniowego pobytu dziecka wynosił 700 zł. Być może cena okazała się zbyt wygórowana dla policyjnych rodzin albo nie wszędzie dotarła na czas informacja o możliwości wypoczynku, dość że nie w pełni dopisali nawet stali klienci z komend w Koszalinie, Opolu czy Wrocławiu. Przygotowania do sezonu były już jednak w pełnym toku. Wszystkie kontrole potrzebne do karty kwalifikacyjnej obiektu zostały wykonane, trzeba więc było znaleźć chętnych na wypoczynek nad Popradem. Zwrócono się do władz oświatowych i w efekcie wspólnie z Fundacją Rozwoju Wsi i Rolnictwa oraz Biurem Turystycznym „Sądeczanka" zorganizowano kolonie dla najmłodszych z wielodzietnych, ubogich rodzin. Dzieci policjantów było więc w tym roku mniej w Miliku, ale dzięki operatywności funkcjonariuszy z Limanowej obiekt został w pełni zagospodarowany, dając przy tym radość dziatwie, która bez wszystkich zaangażowanych w przedsięwzięcie ogniw nie miałaby takich wakacji.

Co ciekawe, w ośrodku nikt nie jest zatrudniony na etacie i opłacany z budżetu, a sam ośrodek terytorialnie podlega pod KMP w Nowym Sączu. Wszystkie wydatki pochodzą ze środków pozabudżetowych. W sezonie zatrudnieni są jedynie: szef kuchni, kierowca, palacz i gospodarz obiektu. Jako pomoc kuchenna pracuje absolwentka technikum gastronomicznego, której wynagrodzenie pokrywa urząd pracy. – Poza sezonem nie zatrudniamy nikogo – mówi Bożena Karabin, odpowiedzialna w KPP w Limanowej za część socjalną. – Prosimy miejscowych o czujne sąsiedzkie oko i w wolnych chwilach sami staramy się tu zaglądać. We wrześniu planujemy w Miliku szkolenie dla policjantów z Małopolski, które odbędzie się właściwie po kosztach.

Ośrodek spełnia więc swoje zadania, przy okazji ratując budżet komendy. Mógłby być wykorzystany cały rok, ale nie ma na razie środków, żeby uruchomić ogrzewanie i dobudować łącznik do części jadalnianej.

Zresztą nie ma co ukrywać, że prawdopodobnie będzie to ostatni rok działalności środka specjalnego w KPP w Limanowej. Później podobne przedsięwzięcia będą musiały funkcjonować jako gospodarstwa pomocnicze, na co powiatówki, która większość prac wykonuje sposobem gospodarczym, nie będzie zwyczajnie stać.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

jest tą cechą, która pierwsza rzuca się w oczy po wizycie w KPP w Limanowej.

Budynek KPP w Limanowej został oddany do użytku w 1993 r.

Zastępca komendanta powiatowego w Limanowej podinsp. Jerzy Kruczek – działalność w ramach środka specjalnego pomaga nam łatać dziury w budżecie.

W Limanowej odrodziły się struktury IPA w regionie. Na zdjęciu przewodniczący kom. Jerzy Ogorzałek.

W dyżurce

Szkoda byłoby oddawać ocalony i własnymi siłami remontowany ośrodek w Miliku. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na opisanie wszystkiego, co zobaczyłem w Limanowej, ale o dwóch sprawach napisać muszę. Miarą przedsiębiorczości jest według mnie również to, że właśnie w Limanowej odrodziły się niedawno struktury IPA w tym rejonie. Po zmianach administracyjnych

Asp. sztab. Wiesława Misterka – główna księgowa KPP w Limanowej.

Grupa Wojewódzka IPA w Nowym Sączu właściwie przestała istnieć. Część jej członków przeszła na emeryturę, część trafiła do pracy w KPP w Limanowej, by tu w styczniu 2000 r. utworzyć Region IPA – Limanowa, który mimo krótkiego stażu prężnie już działa pod przewodnictwem kom. Jerzego Ogorzałka.

A poza tym Limanowa za wyniki w pracy zajęła w ubiegłym roku pierwsze miejsce w województwie małopolskim (72,6 proc. wykrywalności ogólnej, dynamika 97,4 proc.). Górale potrafią! ❑

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

W Limanowej udało się utrzymać policyjny bufet.

Doktor Warszawska-Głąb – pod opieką ma 985 osób.

Straż Miejską można postrzegać rozmaicie. Z szacunkiem, z obojętnością, z niechęcią. Obok takiej Straży Miejskiej, jak w Żorach, która zasłużyła na rozwiązanie, nie sposób było bowiem nie zauważyć pełnych rozmachu działań Straży Miejskiej w Krakowie, inicjującej warsztaty dyskusyjne nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym, czy proobywatelskich inicjatyw straży miejskich w Kaliszu, Koninie i wielu innych miastach.

PARTNERSTWO DLA KATOWIC

STRAŻNIK MIEJSKI – DZIELNICOWYM

Od utworzenia formacji – straży miejskiej i gminnej – na co zezwoliła ustawa o Policji, minęło 10 lat. Straż stała się trwałym elementem oddziaływania władz samorządowych w sferze porządku. Wrosła na ogół dość dobrze w rzeczywistość lokalną. Po latach zmienił się sposób postrzegania strażników przez społeczeństwo: od pachołków czy gwardii przybocznej burmistrza, od „darmozjadów z magistratu" przepędzających „uczciwych kupców" z ulic i zakładających blokady na koła źle zaparkowanych samochodów, po sprzymierzeńców ludzi spragnionych spokoju, czystości, dyscypliny. Od rywali Policji, po jej partnerów. Doskonale widać tę prawidłowość w Katowicach.

W stolicy Śląska pełni służbę 66 strażników miejskich. – Kiedy słyszę o pomysłach niektórych prezydentów i starostów, publicznie zapowiadających rozwiązanie Straży Miejskiej w swoich miastach, jestem zaniepokojony – mówi aspirant Marek Marzec. W Wydziale Prewencji katowickiej KMP aspirant nadzoruje służbę ogniw dzielnicowych, ogniw najbardziej zainteresowanych współpracą ze strażnikami. – Przeraża mnie myśl, że któregoś dnia tych 66 ludzi nie wyszłoby na ulice, nie zrobiło tego, co codziennie robi, a co natychmiast spadłoby na głowy policjantów.

Oj, spadłoby co niemiara! Przynajmniej kilkaset spraw i czynności każdej doby. Komendant SM Michał Gałęziowski prezentuje dane statystyczne. W 1990 roku ośrodek dyspozycyjny przyjął 9600 zgłoszeń telefonicznych od obywateli. W minionym półroczu br., już 7429! Na każde należało odpowiednio zareagować, udzielić porady, pomocy, podjąć interwencję lub przekazać wyspecjalizowanym służbom czy instytucjom.

Strażnicy podjęli 11 380 samodzielnych albo kombinowanych (wspólnie z policjantami) interwencji w rejonach służbowych. W większości, co wynika z kompetencji i specyfiki działania SM, dotyczyły one kwestii komunalnych, wyznaczonych przez przepisy prawa ogólnego i decyzje władz miejskich. A więc czystości w obrębie posesji, przestrzegania dyscypliny w handlu i transporcie, gwarantowania stanu sanitarnego w obiektach użyteczności publicznej, w punktach gastronomicznych. Strażnicy kontrolują śmietniska i wysypiska komunalne. Pouczają, nakładają mandaty, sporządzają wnioski do kolegium do spraw wykroczeń.

Bezlitośnie reagują na niewłaściwe parkowanie pojazdów. Każdy, kto zna miasto, wie jak fatalny układ komunikacyjny ma ono w samym środku. Zapchane są Rynek, ulice Młyńska, Mariacka, Słowackiego, 3 Maja, Warszawska, gdzie skupia się ruch kołowy i przecina tramwajowy. Bez nieustannego czuwania i reakcji strażników miejsca te w mig stałyby się nieprzejezdne. Ale twierdzenie o masowym blokowaniu kół, to mitologia. Sześciu funkcjonariuszy zajmuje się nie tylko tym, ustalają też bowiem pojazdy porzucone przez właścicieli, tarasujące podwórza i boczne ulice. W ubiegłym roku wywieziono na złomowiska 113 wraków aut, w tym roku – ponad sto. Dalszych 190 skatalogowano, oczekują na odpowiednią porę. Najczęściej nie daje się ustalić właścicieli tych skorup. Dużym staraniem i nakładem sił są pozbawiane elementów identyfikujących. Jeśli mimo wszystko uda się dotrzeć do kogoś odpowiedzialnego za porzucenie „zabytku", człowiek bez protestu płaci za transport, rad, że pozbył się utrapienia.

W Katowicach, co zafrapowało mnie najbardziej, strażnicy są dzielnicowymi. Pełnią służbę w dzielnicach! Po ustaleniu tego faktu, pozostało tylko zadać pytanie, czy chodzi o proste powielanie schematów organizacyjnych Policji, czy autorski pomysł. Ponadto na czym polega i jakie daje korzyści?

– Podzieliliśmy umownie miasto na cztery dzielnice – wyjaśnia komendant Gałęziowski – Śródmieście, Południe (obejmujące dzielnice: Podlesie, Ochojec, Ligotę, Piotrowice), Wschód (Szopienice, Bogucice, Zawodzie) i Zachód (Józefowiec, Koszutka, Bytków). Strefy nie mają żadnego pokrycia z rewirami dzielnicowych Policji. My natomiast zyskaliśmy możliwość przystosowania się do uwarunkowań, które w każdym z naszych referatów są nieco odmienne. Inne w centrum, inne w dzielnicach peryferyjnych, willowych czy wręcz rolniczych i leśnych, bo i takich nie brakuje.

Strażnicy katowiccy są więc przywiązani niejako do konkretnych dzielnic, ulic i mieszkańców. – Nie tylko! – zauważa komisarz Tomasz Krasoń, naczelnik Wydziału Prewencji Komisariatu I Policji w Katowicach. – Każdy pełni dwie, trzy służby tygodniowo w tak zwanych „kwadratach", SINP-ach, czyli strefach intensywnego nadzoru policyjnego. Razem z policjantami uczestniczą w całodobowym systemie służb. Warto rzecz podkreślić, gdyż w wielu miastach znikają z oczu po godzinie 15.

Na rogu ulic Stawowej i 3 Maja, w okolicach dworca PKP, spotykam patrol mieszany: st. post. Paweł Guzik, post. Dariusz Józefiak i strażnik Marek Zemła. Obok są inne patrole mieszane oraz samodzielne patrole SM. Spełniają szeroko rozumiane role prewencyjne.

W komendzie SM przeglądam meldunek z ostatniej doby. Na ulicy Kozielskiej strażnicy po zasadzce ujęli czterech złodziei złomu z likwidowanych zakładów mięsnych. Wyciągnęli z betonowego koryta Rawy kilkoro dzieci w wieku 7–9 lat, zapobiegając być może tragedii. Poza tym codzienność – interwencje, mandaty. Pęknięty kolektor na Osiedlu Witosa, jakaś awaria prądu, ściąganie ekip naprawczych.

Wcale nierzadkie są akcje strażników przeprowadzane wobec niebezpiecznych zwierząt. Tylko katowicka SM dysponuje odpowiednią strzelbą usypiającą i przeszkolonymi snajperami. W ubiegłym roku uśpiono 87 zwierząt (psów, kotów, dzików, saren), w minionym półroczu – 76.

Kiedy zniknęła niechęć społeczna wobec Straży Miejskiej, służba stała się zawodem pożądanym. – Dysponujemy 94 kwestionariuszami osobowymi kandydatów – oznajmia komendant. – Kryteria kadrowe są podobne do policyjnych. Skończone 21 lat, wzorowa kategoria zdrowia, uregulowany stosunek do służby wojskowej, niekaralność, nienaganna opinia środowiskowa.

Komendant może przebierać w ofertach chętnych. Ostatnio przyjął dwóch eksfunkcjonariuszy z BOR-u i dwóch ze Straży Granicznej. Przy okazji demaskuje mit o nadzwyczajnych pensjach strażników. Rzekomo zarabiających dwukrotnie więcej niż policjanci. W Katowicach strażnicy, nawet tacy jak specjaliści SG, otrzymują początkowo przeciętnie osiemset złotych na rękę. ❑

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

RECENZJA

Finansowanie Policji

Reforma administracyjna dokonana 1 stycznia 1999 roku oraz towarzysząca jej przebudowa systemu zarządzania państwem przyniosły znaczne zmiany, między innymi w usytuowaniu Policji wobec organów administracji państwowej i samorządowej pełniących od tej pory rolę faktycznych gospodarzy terenu. Policja w rezultacie tych zmian, co już wielokrotnie podkreślano, stała się częścią tzw. wojewódzkiej i powiatowej administracji zespolonej, z czego wynikają określone uprawnienia organów administracyjnych wobec naszej formacji. Reforma, oprócz zespolenia działalności Policji z innymi organami, dała jej też jednak większą samodzielność. Komendanci wojewódzcy i powiatowi stali się bowiem kreatorami polityki kadrowej, partnerami wojewodów i starostów w rozmowach o bezpieczeństwie oraz porządku publicznym czy też dysponentami określonych środków finansowych.

Z wielu innowacji, jakie przyniosła reforma, właśnie finansowanie Policji dość nieoczekiwanie stało się problemem przysparzającym przełożonym policyjnym różnych szczebli wielu kłopotów. W tym sensie niezwykle trafnym pomysłem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie było zorganizowanie w maju 2000 roku konferencji „Finansowanie Policji po reformie administracyjnej kraju" i niezwykle sprawne opublikowanie – pod tym samym tytułem – materiałów pokonferencyjnych, ukazały się na przełomie czerwca i lipca tegoż roku.

Szkolnictwu policyjnemu zarzuca się niekiedy preferowanie teorii policyjnej kosztem praktyki. Tematyka konferencji, a przede wszystkim treść wybranych wystąpień, świadczy, że tego rodzaju uwagi stają się coraz mniej zasadne. We wspomnianej publikacji trudno jest bowiem doszukać się jakichkolwiek prób teoretyzowania na zadany temat, a dosłownie wszystkie wystąpienia zawierają spostrzeżenia powstałe na gruncie praktyki oraz wnioski i uwagi, jakie mogą i powinny zostać spożytkowane przez kadry zarządzające finansami policyjnymi, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym. Tego rodzaju dyscyplina wypowiedzi wynikała z dokładnie przemyślanego przez organizatorów doboru prelegentów, którzy wiedzieli nie tylko jak, ale przede wszystkim, co powiedzieć; wskazali te obszary związane z finansowaniem Policji, które sprawiają najwięcej kłopotów oraz zaproponowali sposoby ich rozwiązywania.

Jest bardzo niezręcznie i mało elegancko wyróżniać spośród grona równorzędnych autorów tylko niektórych z nich. Gdyby jednak przeprowadzić wśród uczestników konferencji sondaż na temat klarowności i przydatności wystąpienia, to laureatką byłaby zapewne Bogumiła Stanecka z Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Zaprezentowała bowiem słuchaczom, co potwierdza opublikowana wersja jej wystąpienia, praktyczne sposoby interpretacji przez wojewodę poszczególnych artykułów ustawy o finansach publicznych mających zastosowanie wobec Policji. Równie interesujące, choć mniej wyczerpujące, były spostrzeżenia mł. insp. Zbigniewa Bilińskiego z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy i Wacława Derlickiego reprezentującego Starostwo Powiatowe w Nowym Mieście Lubawskim, dotyczące funkcjonowania jednostek policyjnych szczebla powiatowego.

Z wystąpień mających wydźwięk nieco bardziej generalny zwraca uwagę tekst insp. Hieronima Woźniakowskiego, dyrektora Inspektoratu Komendanta Głównego Policji. Wskazał on bowiem na nieprawidłowości i uchybienia w prowadzeniu działalności finansowej przez jednostki policyjne wynikające zarówno ze zmian zasad finansowania, jak i z naruszeń przepisów, które mimo transformacji systemu nie uległy zmianie. Nie zamierzam powielać zarzutów sformułowanych przez Hieronima Woźniakowskiego – odsyłam do pracy – lecz nie potrafię ukryć zaskoczenia, że zdarzają się jednostki policyjne, w których były zatrudnione osoby na stanowiskach głównego księgowego bez zaplanowania środków na pokrycie tego zatrudnienia, bez przedstawienia zakresu czynności i zakresu odpowiedzialności materialnej oraz bez protokolarnego objęcia stanowiska. Niefrasobliwość pracodawcy jak i pracobiorcy była w tym przypadku najwyższej próby. Mniej szokujące, co nie oznacza, że mniej zajmujące i przydatne dla policyjnych finansistów były spostrzeżenia dotyczące naruszeń prawa finansowego przedstawione przez mł. insp. Leszka Smolaka, naczelnika jednego z wydziałów w Departamencie Kontroli i Nadzoru MSWiA.

Nie zamierzam epatować Czytelników przykładami innych nieprawidłowości w działalności finansowej Policji. Nie są one na całe szczęście zbyt liczne i nie to było przedmiotem konferencji. Jej wartość, tak jak i materiałów pokonferencyjnych, wynika bowiem nie z wiedzy o zdarzeniach incydentalnych, lecz z próby wskazania na błędy i słabości systemowe oraz sposoby i możliwości ich likwidacji. Powodzenie tej pracy wśród odbiorców, do których była adresowana, wskazuje, że założony cel został osiągnięty. Jej pierwszy nakład został bowiem wyczerpany, a drugi będący już w druku, cieszy się równie dużym zainteresowaniem. Można być przekonanym, że 15 zł „zainwestowane" w jej nabycie – praca jest sprzedawana, a nie rozdawana – zwróci się każdemu nabywcy z olbrzymim naddatkiem. ❑

PIOTR MAJER

ZE ŚWIATA

ZWALCZANIE WIETNAMSKICH GRUP PRZESTĘPCZYCH W BERLINIE (2)

Zorganizowana przestępczość Wietnamczyków stanowi zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego nie tylko dla Berlina (miasto i okolice), ale też innych landów, dlatego Federalny Urząd Kryminalny współpracuje w jej zwalczaniu z Federalną Strażą Graniczną (Bundesgrenzschutz – BGS), Urzędami Kryminalnymi landów, władzami celnymi i prokuraturą.

Zadania FUK w tym zakresie obejmują m.in.:

★ prowadzenie ogólnokrajowych kartotek ds. zwalczania przestępczości gangów wietnamskich przy wykorzystywaniu informacji urzędów celnych i straży granicznej

★ przejęcie i prowadzenie dochodzeń w sprawach wykraczających poza jeden land

★ wspieranie jednostek operacyjnych w zakresie obserwacji i interwencji oraz techniki konspiracyjnej

★ koordynację ścigania wietnamskich podejrzanych (m.in. przez publikację plakatów i listów gończych)

★ wysyłanie oficerów łącznikowych do Hanoi

★ wykorzystanie informacji od oficerów łącznikowych z Polski, Czech, Węgier, Rosji odnośnie do wietnamskiej przestępczości zorganizowanej

★ prowadzenie badań z zakresu techniki kryminalistycznej, zwłaszcza badań broni w celu ustalenia powiązań spraw i sprawców.

Wykorzystanie zebranych informacji ma umożliwić rozpoznanie struktur zorganizowanej przestępczości i pozwolić na stworzenie podstaw dochodzeń. Do szybkiego rozpoznania sytuacji przyczyniły się zwłaszcza informacje oficerów łącznikowych FUK oddelegowanych do Berlina na dłuższy czas oraz pomoc straży granicznej. Współpraca z Urzędami Kryminalnymi landów wykazała, że w niektórych z nich przestępczość zorganizowana wietnamskich sprawców była stałą częścią obrazu przestępczości; należy tu wymienić głównie Turyngię i Saksonię, gdzie przeniosły się wyparte z Berlina grupy przestępcze pochodzące z północy Wietnamu. Bardzo przydatna w kontroli ruchu wietnamskich grup przestępczych okazała się specjalna służba meldunkowa w Berlinie pozwalająca na szybką wymianę (dalekopisową) informacji. Dzięki temu ustalono m.in. powiązania zabójstw w Brandenburgii z Berlinem i ujęto szefów gangów Ngoc Thien i Quang Binh.

W 1996 r. do zwalczania zorganizowanego międzynarodowego prze mytu papierosów powołano w Berlinie grupę roboczą (,,AG Zigaretten Organisierte Kriminalität'' – AG ZOK), która później objęła zakresem działań także przemyt alkoholu. Współpracowała ona z Celnym Urzędem Kryminalnym oraz Urzędami Kryminalnymi landów.

Grupa dochodzeniowa ,,Wietnam'', z kolei, dzięki współpracy z prokuraturami, zdołała uczulić je na tę szczególną problematykę. Dzięki bezpośrednim kontaktom można było lepiej poinformować sędziów, co ułatwiało wydawanie nakazów aresztowania czy zgody na instalowanie podsłuchu.

Wobec coraz częstszych zabójstw w wyniku walk gangów wietnamskich postanowiono nie powoływać nowych komisji ds. morderstw, lecz zdecydowano, by zajmowała się tym jedna stała grupa. Grupa ta podzielona została na dwie podgrupy: ,,E.G. Wietnam 1'' i ,,E.G. Wietnam 2''. O ile ,,E.G. Wietnam 1'' zajmowała się głównie wyjaśnianiem przestępstw zorganizowanych (w tym za bójstw), to ,,E.G. Wietnam 2'' miała za zadanie ofensywne i aktywne gromadzenie informacji i ich wykorzystanie jako podstawy do bieżących dochodzeń i działań operacyjnych. Do tej podgrupy należy też wykorzystanie środków technicznej kontroli, pozyskiwanie informatorów i zbieranie informacji o handlarzach, dostawcach, sprawcach wymuszeń itd. Podgrupa ,,E.G. Wietnam 2'' utrzymuje też kontakt z wietnamskim oficerem łącznikowym oraz wietnamskim policjantem przesłanym, zgodnie z umową, do Niemiec na statusie dyplomatycznym. Podstawą sukcesów w zwalczaniu wietnamskiej zorganizowanej przestępczości w Niemczech były współpraca z informatorami, wykorzystanie podsłuchów telefonicznych i zeznania świadka, któremu zapewniono ustawową ochronę. Nastąpił tzw. efekt domina, kiedy wyjaśnienie jednego przestępstwa pociągnęło za sobą skuteczne dochodzenia w innych. ,,E.G. Wietnam 2'' ustaliła m.in., iż w Berlinie przebywa prawie 30 000 Wietnamczyków, z których tylko 8000 legalnie. Handlem papierosami z przemytu zajmuje się około 10 000 osób na 1250 miejscach sprzedaży. Handlarze ci miesięcznie płacą za ochronę 800 do 14 000 DM – odmowa zapłaty grozi sankcjami z zabójstwem włącznie. Akcje policji doprowadziły do znacznej redukcji liczby miejsc nielegalnej sprzedaży papierosów i wielu aresztowań w grupach wymuszających haracze. W 1997 r. uznano, że grupa dochodzeniowa (licząca 35–40 osób) spełniła już swoje zadania i rozwiązano ją, powołując 6-osobowy zespół ,,Kost Wietnam'', który w każdej chwili może być powiększony. Warto zwrócić uwagę na wiele trudności w toku prowadzonych dochodzeń i działań operacyjnych. Jedną z głównych trudności były problemy językowe, konieczność angażowania tłumaczy, których z tego języka jest niewielu. Druga trudność to brak zaufania informatorów i świadków do policji i gotowości do zeznań, w dużym stopniu powodowana strachem. Wiąże się z tym konieczność zapewnienia ochrony świadka, co z kolei pociąga wysokie koszty (rodzinom świadków w Wietnamie policja niemiecka nie jest w stanie zapewnić ochrony).

Trudności niejako z góry zaplanowane wiążą się z dużą mobilnością Wietnamczyków działających w płaszczyźnie ponadregionalnej i międzynarodowej, a także możliwościami użycia przemocy i ucieczki do sąsiednich państw.

W skutecznym zwalczaniu wietnamskiej zorganizowanej przestępczości niezbędne jest obok zebranych w kartotekach informacji korzystanie z informatorów, świadków i tłumaczy (np. do odczytania informacji zarejestrowanych z podsłuchu angażowano nawet wietnamskich tłumaczy). Nieodzowne jest przełamanie muru milczenia, a więc zwiększenie zaufania do policji (świadkowie muszą być pewni, że sprawcy wymuszający haracze za ochronę zostaną skazani na długie kary, a tym samym zmniejszy się ich ukryte i bezpośrednie zagrożenie). Konieczna jest intensyfikacja pracy tajnych współpracowników, by uzyskać możliwie najwięcej informacji dotyczących ciężkiej przestępczości wietnamskich sprawców.

Należy też natychmiast odsyłać ustalonych nielegalnych handlarzy papierosami do ich kraju ojczystego, by zapobiec najcięższym przestępstwom wobec nich. W celu zabezpieczenia zeznań ważnych świadków, jako dowodów w rozprawie sądowej, w przypadkach ciężkich przestępstw należy przeprowadzać komisaryczne przesłuchanie świadków (na wypadek, gdy nie będą później do dyspozycji wskutek zniknięcia, zabójstwa itp.)

Osłabienie grup przestępczych najskuteczniej może być zrealizowane przez odebranie zysków z przestępczości; konieczne jest więc zastosowanie odwrócenia ciężaru dowodu (sprawca sam musi udowodnić źródło wzbogacenia, w przeciwnym razie następuje konfiskata pieniędzy i innych wartości).

W stosunku do nielegalnych handlarzy papierosami powinno się stosować przyspieszony tryb postępowania i karania.

Sukcesy grupy dochodzeniowej ,,E.G. Wietnam'' w landzie Berlin osiągnięto w postaci licznych aresztowań i wyroków oraz konfiskat osłabiających finansowo to środowisko przestępcze. Nadal jednak działają w Berlinie co najmniej cztery zorganizowane wietnamskie ugrupowania przestępcze stanowiące pozostałości dawnych, silnych grup: Quang Binh, Nghi Xuan, Tri Bom i Ngoc Thien, które w razie osłabienia nacisku organów ścigania mogą ulec wzmocnieniu. Ostatnie doświadczenia stanowią też naukę dla strony przestępczej, co może utrudnić przyszłą walkę z tymi groźnymi gangami. Niedawne zabójstwo Wietnamczyka w Berlinie, mające charakter egzekucji dokonanej przez trzech jego rodaków, nie wróży nic dobrego na przyszłość. ❑

A.P.

SUŁKOWICE 2000

Pod taką nazwą odbędą się w tym roku w Zakładzie Szkolenia Przewodników i Tresury Psów CSP z siedzibą w Sułkowicach zawody na najlepszego policjanta przewodnika psa służbowego. Finał ogólnopolskiego konkursu odbywał się już dwukrotnie (1998 i 1999 r.), obecnie zyskał jednak status III Mistrzostw Polski Przewodników i Psów Policyjnych.

W dniach od 11 do 15 września zwycięzcy eliminacji wojewódzkich rywalizować będą w tak różnorodnych konkurencjach, jak m.in.: tropienie śladów człowieka, obrona przewodnika przed napastnikiem czy sprawdzian z posłuszeństwa czworonogów. W zawodach oprócz drużyn policyjnych wystąpią także reprezentacje Służby Więziennej i Straży Granicznej. Przewidywany jest również udział obserwatorów z policji innych państw.

Reportaż z mistrzostw zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. ❑

P. Ost.

zdj. autor

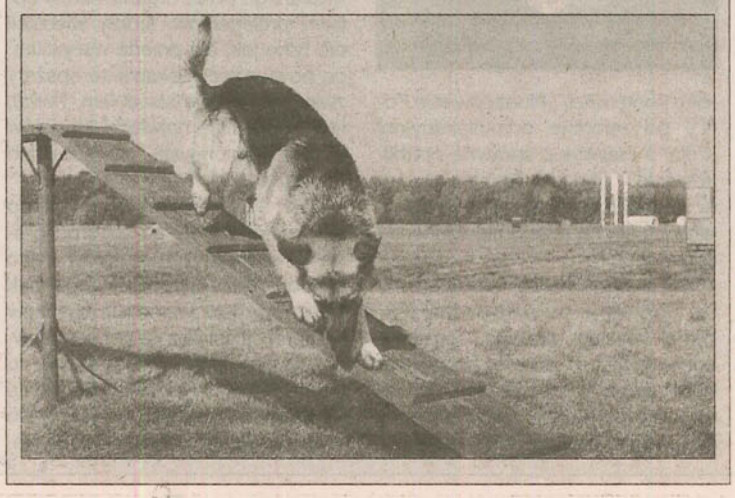

1. Uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z 24 listopada 1999 r. (I KZP 42/99, OSNKW z 2000 r. zeszyt 1–2, poz. 3).

Od dnia wejścia w życie kodeksu postępowania karnego tylko art. 521 k.p.k. uprawnia wymienione w nim podmioty do wniesienia kasacji. Na podstawie tego przepisu karnego kasacja może być wniesiona także od orzeczenia, które stało się prawomocne przed dniem 1 września 1998 r., w tym również orzeczenia Sądu Najwyższego wydanego w następstwie rozpoznania rewizji nadzwyczajnej.

Powyższa uchwała podjęta została po rozpoznaniu przekazanego przez Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów do rozstrzygnięcia powiększonemu składowi Sądu Najwyższego zagadnienia prawnego wymagającego zasadniczej wykładni ustawy: „Czy na podstawie art. 521 k.p.k. podmioty określone w tym przepisie mogą wnosić kasację od orzeczeń kończących postępowanie sądowe, które uprawomocniły się przed dniem 1 września 1998 r.?".

Jak wynika z uzasadnienia uchwały, Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów, przedstawiając zagadnienie prawne stwierdził w konkluzji, że „konsekwencją stanowisk zajętego w uchwale z 16 marca 1999 r. jest trudna do zaakceptowania teza, że nie istnieją żadne granice czasowe dla ewentualnych kasacji wnoszonych przez podmioty wymienione w przepisie art. 521 k.p.k.".

W uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 16 marca 1999 r. (I KZP 39/98, OSNKW z 1999 r., zeszyt 5–6, poz. 24) wyrażono pogląd, iż „zarówno Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny, jak i Rzecznik Praw Obywatelskich mogą na podstawie art. 521 k.p.k. wnosić kasację od każdego prawomocnego orzeczenia kończącego postępowanie sądowe, w tym także orzeczenia, które uprawomocniło się przed dniem 1 września 1998 r.".

Podejmując powołaną na wstępie uchwałę Sąd Najwyższy dokonał obszernych wywodów, które potwierdzają wprawdzie – co do istoty rozstrzygnięcia – tezę uchwały z 16 marca 1999 r., lecz nie pozwalają zaakceptować jej w zakresie istotnej części uzasadnienia.

Powołany w uchwale art. 521 k.p.k. ma następujące brzmienie: „Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny, a także Rzecznik Praw Obywatelskich może wnieść kasację od każdego prawomocnego orzeczenia kończącego postępowanie sądowe".

Postanowienia uchwały dotyczą zarówno spraw o przestępstwa, jak i o wykroczenia.

2. Uchwała Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 1999 r. (I KZP 23/99, OSNKW z 1999 r., zeszyt 9–10, poz. 50).

Organem właściwym do rozpoznania wniosku o zwolnienie ukaranego od obowiązku uiszczenia opłaty od wniosku o uchylenie prawomocnego rozstrzygnięcia kolegium do spraw wykroczeń jest sąd okręgowy, w którego okręgu zapadło rozstrzygnięcie objęte wnioskiem o uchylenie.

Uchwałę powyższą Sąd Najwyższy podjął po rozpoznaniu pytania prawnego:

„Kto (...) uprawniony jest do rozpoznania wniosku ukarane-

SPORY WOKÓŁ PROBLEMU, CZY POLICJANTOWI MĘŻCZYŹNIE MOŻNA UDZIELIĆ URLOPU WYCHOWAWCZEGO

W „Gazecie Policyjnej" nr 34 z 10 września 2000 r. na str. 10 opublikowana została opinia prawna dotycząca udzielania urlopu wychowawczego policjantowi mężczyźnie.

Jest to niezwykle kontrowersyjny problem i pragnę przedstawić nieco inne stanowisko w sprawie. Zresztą praktyka wskazuje, że są w tym względzie istotne rozbieżności w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Policji i decyzje w tym przedmiocie są różne.

W orzecznictwie i doktrynie ugruntowany jest pogląd, że policyjny stosunek służbowy ma charakter administracyjno-prawny i jest w sposób wyczerpujący uregulowany w przepisach pragmatycznych. Do stosunku służbowego nie stosuje się przepisów prawa pracy, jeżeli pragmatyka do nich wyraźnie nie odsyła. Takie odesłanie zawiera przepis art. 79 ustawy z 6 kwietnia o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179 z późn. zm.), który stanowi, że policjantowi kobiecie przysługują szczególne uprawnienia przewidziane dla pracownic według przepisów prawa pracy, jeżeli przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej. Zarówno wykładnia językowa, jak i reguła ścisłej wykładni wyjątków od zasady przemawiałaby za niedopuszczalnością udzielenia urlopu wychowawczego policjantowi mężczyźnie.

Nasuwają się tu jednak wątpliwości natury konstytucyjnej co do zgodności przepisu art. 79 ustawy pragmatycznej w zakresie odnoszącym się do udzielenia urlopu wychowawczego wyłącznie policjantowi kobiecie z art. 33 Konstytucji, zapewniającym równe prawa kobiety i mężczyzny w życiu rodzinnym, społecznym, politycznym i gospodarczym.

Art. 79 ustawy pragmatycznej w tym zakresie różnicuje sytuacje ze względu na płeć, a nadto wkracza w sferę wolnych od ingerencji prawa wyborów rodziców, nie wiążąc tego wkroczenia z konfliktem interesów rodziców, do rozstrzygnięcia których właściwy jest sąd rodzinny (art. 48 Konstytucji). Przepis ten nie uwzględnia dobra dziecka, które jest pośrednim beneficjentem prawa do urlopu wychowawczego.

Różnicowanie sytuacji prawnej policjantów – kobiet i mężczyzn dopuszczalne byłoby tylko wtedy, gdyby przemawiały za tym inne istotne argumenty konstytucyjne, np. ważny interes publiczny (art. 31 ust. 3 Konstytucji). Regulacja pragmatyczna, ingerując w życie rodzinne, nie jest dostatecznie uzasadniona innymi wartościami konstytucyjnymi. Nie służy faktycznej równości kobiet i mężczyzn, lecz przeciwnie – prowadzi do nierówności w zakresie praw i obowiązków wchodzących w zakres władzy rodzicielskiej. W niektórych sytuacjach faktycznych w pewnym stopniu ogranicza się (małżonkę policjanta w prawie do zatrudnienia i awansach, a także obniża się stopę życiową rodziny, np. w wypadku wysokości dochodów matki dziecka, zmuszonej do skorzystania z urlopu wychowawczego, jeżeli policjant, ojciec dziecka nie może uzyskać takiej zgody).

Powyższe wątpliwości natury konstytucyjnej należy rozpatrzyć również na tle art. 8 ust. 2 Konstytucji, który stanowi, że przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej. Bezpośrednie stosowanie Konstytucji przez organy władzy publicznej jest ich obowiązkiem, ale tylko w tych wszystkich wypadkach, gdy postanowienia konstytucyjne są sformułowane w sposób na tyle precyzyjny i jednoznaczny, by możliwe było ich odniesienie do konkretnych sytuacji w danej sprawie (Leszek Garlicki, Polskie prawo konstytucyjne, zarys wykładu, wydanie 2. Liber. Warszawa 1998, s. 42–3 i teza 31. Red. W. Skrzydło Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Komentarz, Zakamczyce 1998 str. 17).

Wyłaniają się tu zatem pytania o charakter prawa do urlopu wychowawczego i możliwość zastosowania takiej interpretacji przepisu ustawy, który pozwoli na uznanie jej zgodności z Konstytucją (tzw. technika wykładni w zgodzie z Konstytucją). Konstytucja nie daje jasnej odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest bezpośrednie stosowanie Konstytucji w wypadku, gdy dane prawo nie ma charakteru podstawowego, tj. nie jest prawem konstytucyjnym. Prawo do urlopu wychowawczego nie ma charakteru konstytucyjnego, lecz wynika z przepisów prawa pracy. Oznacza to, że udzielając urlopu wychowawczego nie można powołać się na normę (zasadę) konstytucyjną.

Ponadto rozstrzygające znaczenie w tej sprawie ma orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 22 marca 2000 r. (sygn. akt P 12/98), który w tym uzasadnieniu przeciął spór teoretyczny stwierdzając, że bezpośrednie stosowanie Konstytucji nie może prowadzić do pomijania obowiązujących regulacji ustawowych, a orzekanie o konstytucyjności norm ustawowych należy wyłącznie do kompetencji Trybunału Konstytucyjnego.

Nie wiadomo, czy niekonstytucyjność art. 79 ustawy o Policji byłaby przez Trybunał Konstytucyjny stwierdzona, gdyby uprawniony organ wystąpił doń z takim wnioskiem lub uczynił to sąd w drodze pytania prawnego, albo gdyby policjant wytoczył skargę konstytucyjną. Odwołanie się bowiem do naruszenia przez określoną regulację zasady równości musi być poprzedzone wskazaniem, w zakresie jakiego konstytucyjnie chronionego prawa (lub wolności) przysługującego skarżącemu równość powinna być zachowana, np. postanowienia (niepublikowane) Trybunału Konstytucyjnego z 27 kwietnia 1998 r. (sygn. akt Ts 46/98, Ts 47/98 i Ts 48/98). Art. 79 ustawy o Policji nie daje podstaw do udzielenia urlopu wychowawczego policjantowi mężczyźnie. Niespójność art. 79 ustawy o Policji z postanowieniami Konstytucji można usunąć w drodze nowelizacji ustawy. ❑

RYSZARD PŁACZKOWSKI

Jeszcze w sprawie urlopów wychowawczych dla policjantów

Na łamach „Gazety Policyjnej" nr 34 z 10 września przedstawiłam swój pogląd dotyczący możliwości skorzystania przez policjanta z urlopu wychowawczego zamiast jego żony. Argumentując za taką możliwością wskazywałam na zasadę równości wszystkich podmiotów prawa w zakresie określonych uprawnień. Czyniłam to nie w kontekście stosunku policjant – cywil, gdzie oczywiste jest, że równość taka jest załamana, zgodnie z prawem, lecz w kontekście uprawnień kobiety, która albo ma męża policjanta, albo nie, opierając się na zasadzie prawa pochodnego, jakim jest prawo ojca do urlopu wychowawczego. Kontynuując argumentację „za" uznaniem prawa policjantów do urlopu wychowawczego, opierając się na wykładni historycznej, przez wskazanie na kolejność regulacji, chcę zwrócić uwagę oponentów na inne niż językowa sposoby wykładni. Zapis art. 79 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji stanowiący podstawę do rozciągnięcia na policjantki uprawnień wynikających z prawa pracy dla pracownic powstał w 1990 roku, kiedy w przepisach prawa pracy prawo do urlopu wychowawczego dotyczyło wyłącznie kobiet. Przepis art. 189' do kodeksu pracy został dodany ustawą z 2 lutego 1996 r. zmieniającą kodeks pracy. Trudno więc uznać, że ustawodawca w 1990 r. powinien przewidzieć, iż uprawnienia pracownic do opieki nad dziećmi zostaną rozciągnięte także na ojców dzieci i użyć bardziej uniwersalnego określenia.

Istnieje kilka sposobów wykładni przepisów prawa: językowa, systemowa, celowościowa, logiczna, historyczna (wymieniam tylko te podstawowe). Przyjmuje się, że pierwszeństwo w stosowaniu ma wykładnia językowa. Lecz jak już wielokrotnie zwracał uwagę i Sąd Najwyższy, i Naczelny Sąd Administracyjny, że nie można poprzestać na tej wykładni, zwłaszcza gdy istnieją nadal wątpliwości, co do treści danego przepisu. Przy zastosowaniu wykładni historycznej musimy ustalić treść przepisu art. 79 ustawy o Policji do obowiązujących w okresie jej uchwalania regulacji dotyczących urlopów wypoczynkowych w prawie pracy. Wówczas uprawnienie to miały tylko kobiety. Co uzasadnia użycie w przepisie art. 79 ustawy o Policji słów: „policjancie-kobiecie". Ustawodawca w 1990 roku tworząc ten przepis nie mógł użyć innego sformułowania, lecz celem (wykładnia celowościowa) zapisu art. 79 ustawy o Policji było rozciągnięcie przepisów dotyczących ochrony macierzyństwa na funkcjonariuszy Policji. Skoro po sześciu latach obowiązywania ustawy o Policji zmieniono przepisy prawa pracy dotyczące m.in. urlopów wychowawczych, to istnieją przesłanki do uznania, że zmiana ta dotyczy także policjantów, a nie tylko policjantek, jak można by wywieść z brzmienia przepisu, stosując wykładnię językową. Zwłaszcza że taka wykładnia uwzględnia zarówno słuszny interes obywateli, jak i zasadę równości podmiotów wobec prawa. O czym pisałam w swojej opinii i co podnosi w polemice mec. Płaczkowski. Wydaje się, że argumenty o niekonstytucyjności art. 79 ustawy są nieco „na wyrost", w końcu w 1990 r., gdy powstawał ten przepis, obowiązywała zupełnie inna Konstytucja, a można w drodze wykładni ustalić treść art. 79 ustawy o Policji w zgodzie z Konstytucją. I nie jest to bynajmniej wkraczanie w kompetencje Trybunału Konstytucyjnego.

Na koniec moich wywodów pragnę poinformować wszystkich Czytelników, że w piśmie z 20 września 2000 roku zastępca dyrektora Departamentu Legislacyjnego MSWiA (L-II-350/00) uznał zasadność wykładni językowej, odmawiając policjantom prawa do urlopu wychowawczego. Obecnie można tylko czekać na zmianę przepisów ustawy o Policji lub na wykładnię sądową. ❑

BARBARA ŚWIĄTKIEWICZ

(autorzy są radcami prawnymi w Biurze Prawnym KGP)

Z HISTORII POLICJI

KOMISARZ, KTÓRY WYMYŚLIŁ ŚWIECĄCĄ PAŁKĘ

Byli przed wojną policjanci, którzy – chociaż nie osiągnęli wysokich stanowisk, nie wspięli się na szczyty władzy – zwracają uwagę swoją osobowością, wszechstronnością zainteresowań, uzdolnieniami. Jednym z nich był znany z publikowanego w GP w ubiegłym roku plakatu kom. Władysław Górecki.

Urodził się w Warszawie w 1892 r. i tam spędził młodość. Jego ojciec Wawrzyniec pracował w sądzie przy ul. Miodowej (obecnie jest tam siedziba ministerstwa zdrowia). Matka umarła, gdy miał niewiele ponad 10 lat. Od tego czasu opiekowały się nim starsze siostry Maria i Antonina. Naukę w Konserwatorium Muzycznym w klasie organowej i fortepianowej przerwał wybuch pierwszej wojny światowej.

Jako poddany cara trafił na front, ale już 22 lutego 1915 r. znalazł się w niewoli niemieckiej i został osadzony w obozie jenieckim w Szprotawie. Oprócz Polaków i Rosjan byli tam m.in. Anglicy, Francuzi, a potem także Amerykanie. Dzięki biegłej znajomości języka rosyjskiego i niemieckiego Górecki został obozowym tłumaczem i pisarzem. Występował też w jenieckim teatrze, a ponieważ w obozie byli sami mężczyźni musieli – jak w czasach antycznych – grać także role kobiece. Również Górecki kreował takie role. Zachowało się nawet jego zdjęcie, na którym jest przebrany za kobietę. Trudno dziś zrozumieć, jak mu się to udawało, ale potrafił się uwieczniać na zdjęciach w różnych życiowych rolach. Biorąc pod uwagę jego zainteresowania muzyczne należy przypuszczać, że jego udział w obozowym życiu kulturalnym był znacznie większy. Na wolności znalazł się 18 kwietnia 1918 roku.

Po powrocie do stolicy ukończył w Konserwatorium Muzycznym klasę organową i fortepianową. Równolegle podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które przerwał po wybuchu wojny z bolszewikami latem 1920 roku.

Od 1 kwietnia do 30 czerwca 1919 r. był młodszym referentem w Wydziale Informacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie wiadomo, dlaczego się zwolnił. Może to mieć jakiś związek ze studiami. 15 września 1919 r. podjął służbę w Policji Państwowej, a 5 grudnia 1919 r. awansował na inspektora szkolnego III Wydziału Komendy Głównej PP. 15 lipca 1920 r. oddelegowano go do kierowania komisariatem PP na stacji kolejowej w Dęblinie w woj. lubelskim. Podczas wojny jego jednostka miała uprawnienia Żandarmerii Wojskowej, co uprawniało do zatrzymania każdego żołnierza bez względu na szarżę. Zachowało się jego zdjęcie z 20 sierpnia 1920 r. z bolszewikiem złapanym w Stężycach. 20 grudnia 1920 r. wrócił do Komendy Głównej PP i został oddelegowany do policji stołecznej. W tym samym roku poślubił studentkę stomatologii – Janinę Marię z Krajewskich.

W roku następnym musiał aktywnie uczestniczyć w przyłączeniu Śląska do Polski, ponieważ 13 stycznia 1926 r. za zasługi położone w propagandzie plebiscytowej uhonorowano go Gwiazdą Górnośląską. Z niepotwierdzonych informacji wynika, że działał w dowodzonej przez kpt. Tadeusza Puszczyńskiego Grupie Destrukcyjnej Wawelberga, prowadzącej na terenie Śląska działalność dywersyjną. Była to bardzo elitarna jednostka, do której przyjmowano tylko osoby doskonale wyszkolone i mające odpowiednie predyspozycje.

Za pomoc w przesiedlaniu emigrantów rosyjskich z Węgier do Europy Zachodniej 26 lipca 1926 r. W. Górecki otrzymał Honorowy Medal Węgierskiego Czerwonego Krzyża. Za odwagę i umiejętne kierowanie 17 lipca 1925 r. pogonią za trzema niebezpiecznymi komunistycznymi terrorystami dostał Srebrny Krzyż Zasługi. Sprawa była bardzo głośna. W pogrzebie poległego wówczas post. Feliksa Witmana uczestniczył minister spraw wewnętrznych. Górecki miał też medale za wojnę 1918–1921, Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości i za długoletnią służbę. Nietypowym wyrazem uznania dla jego skuteczności jako policjanta jest list z 9 maja 1923 r., który otrzymał od księżnej Marii Radziwiłłowej. Do 1931 r. mieszkał w jej kamienicy przy ul. Zielnej 30. Arystokratka specjalnym pismem z wysokim szacunkiem podziękowała mu za uwolnienie posesji od mętów. Potem przeprowadził się do własnej willi przy ul. Drużbackiej. Jej kupno było możliwe, ponieważ żona – jako stomatolog – zarabiała znacznie lepiej od niego. Wiosną 1935 r. – mimo przeziębienia i ostrzeżeń lekarza domowego – pojechała do zakładu dla niewidomych dzieci w Laskach, którymi się społecznie opiekowała. Wkrótce potem nabawiła się dyfterytu i 19 marca zmarła. Od tego czasu ich dwoma synami opiekowały się starsze siostry Góreckiego, które w dzieciństwie zastępowały mu zmarłą matkę.

Górecki był komendantem komisariatu VIII, a od października 1930 r. kierował komisariatem XV. 17 października 1931 r. został przeniesiony do woj. poleskiego na stanowisko komendanta powiatowego w Drohiczynie. Musiał to być awans, ponieważ komendant stołeczny i komendant warszawskiego garnizonu wojskowego pożegnali go ciepłymi listami. Wkrótce, bo już 12 maja 1932 r., przeniesiono go do woj. warszawskiego do Mińska Mazowieckiego. 23 maja 1934 r. wrócił do Warszawy i objął komisariat IX. 16 maja 1935 r. został komendantem komisariatu XXVI przy ul. Bytomskiej 2, którym kierował do emerytury. Na stopień komisarza awansował 1 lipca 1927 roku.

Jak wielu przedwojennych policjantów był piłsudczykiem. Po zamachu dokonanym przez Piłsudskiego 15 i 16 maja 1926 r. kierował komisją inwentaryzującą mienie i dokumenty oraz pieczętującą opuszczony przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego Belweder. W sporządzonym wówczas inwentarzu znalazł się m.in. samochód i powóz. W 1928 r. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wyraził mu uznanie za pomoc podczas kampanii wyborczej do parlamentu.

Był bardzo twórczy i miał rozległe zainteresowania. Z przyjemnością grał na pianinie, podobno nawet komponował. W jego bibliotece były także książki techniczne. W 1924 r. dzięki jego niespożytej energii na terenie podległego mu komisariatu VIII założono telefony uliczne dla policjantów patrolujących miasto i pełniących służbę na posterunkach. Podobna sieć telefoniczna była w Warszawie już przed pierwszą wojną światową, a podkom. Górecki był pierwszym, który podjął się jej rekonstrukcji w podległej sobie części miasta. Na początku założono 6 aparatów telefonicznych w miejscach, gdzie były stałe posterunki. Wszystkie miały połączenie z komisariatem. Były zamknięte w skrzynkach wmurowanych w ścianach, a ponadto wyposażono je w dzwonki, służące do alarmowania pozostałych aparatów. Dodatkowo zamontowano kilkanaście skrzynek z aparatami bez słuchawek, które policjanci nosili przy sobie, a w razie potrzeby mogli podłączyć i kontaktować się z dyżurnym jednostki. Przy zakładaniu telefonów pomagał inż. Keller, który już przed wojną zakładał w stolicy policyjne telefony. W planach podkom. W. Górecki miał połączenie założonych aparatów z najbliższymi jednostkami, czyli komisariatem X i kolejowym. Opracował też projekt policyjnej pałki z latarką w środku, która mogła służyć do regulowania ruchem drogowym po zmroku.

Był społecznikiem. Już po powrocie do Warszawy z obozu jenieckiego włączył się do oczyszczania i odkażania mieszkań, aby przeciwdziałać szerzącej się epidemii tyfusu plamistego. W 1927 r. prezes stołecznego Okręgowego Zarządu PCK dziękował mu za pomoc w zbieraniu pieniędzy.

25 maja 1939 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 19 lipca 1944 roku. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na Starych Powązkach. Nie udało mi się ustalić, czy działał w konspiracji. Jego syn Włodzimierz był żołnierzem podziemia, a podczas powstania warszawskiego walczył w zgrupowaniu „Żywiciel". ❑

BOLESŁAW SPRENGEL

WSPÓLNA AKCJA POLICJANTÓW

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Choszcznie prowadzili kolejne działania skierowane przeciwko osobom legalizującym samochody pochodzące z przestępstwa. W działaniach tych brali również udział funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego KWP w Szczecinie oraz ekspert Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Szczecinie.

Zabezpieczono cztery samochody: opla kadetta, opla omegę, forda sierrę oraz volkswagena passata.

W trakcie kontroli dwóch samochodów, opla kadetta oraz opla omegi, ekspert stwierdził usunięcie pola numerowego nadwozia oraz zatarcie numerów silnika. Kierowcy samochodów dysponowali zaświadczeniami, z których wynikało, że biegły z zakresu mechaniki pojazdowej (w obydwu przypadkach ten sam) wydał zaświadczenie stwierdzające, iż pole numerowe nie nosi śladów ingerencji, a numery silnika są nieczytelne.

Na podstawie ustaleń oraz zeznań świadków przedstawiono rzeczoznawcy, 33-letniemu Mariuszowi K. – mieszkańcowi Choszczna – zarzuty z art. 271 par. 1 k.k. (poświadczenie nieprawdy), za co grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

W czasie kontroli opla omegi u pasażera tegoż samochodu, 22-letniego Cezarego K., mieszkańca Choszczna, znaleziono kilka radioodtwarzaczy i inny sprzęt audio. Ich stan wskazywał, że mogą pochodzić z przestępstwa (poodcinane przewody). Podczas sprawdzania numerów fabrycznych okazało się, że jeden ze zmieniaczy płyt CD ukradziono we Wrocławiu. Cezarego K. zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

Policjanci sprawdzają, czy na podstawie opinii zatrzymanego rzeczoznawcy zarejestrowano na terenie Choszczna i okolic również inne samochody, których numery identyfikacyjne budziły wątpliwości. ❑

K. Targoński

RÓŻNI LUDZIE, RÓŻNIE PISZĄ

Ktoś powiedział, a ja za nim powtarzam, że dobre słowo mało kosztuje, a dużo waży. Nie ma chyba takiej osoby, która nie zgodziłaby się z tym przysłowiem, lecz w praktyce bywa różnie. Na szczęście coraz częściej można spotkać oznaki uznania i życzliwości, podziękowania z różnych stron i w różnej formie. Mnie zainteresowały akurat te zamieszczone w kolejnym już biuletynie informacyjnym Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie (z lipca).

Dyrektor Instytutu Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie prof. dr hab. Andrzej Meissner okolicznościowym pismem pragnie podziękować zastępcy komendanta powiatowego Policji w Mielcu. Nadkom. Mieczysław Błażejowski znalazł czas dla studentów przeprowadzających badania ankietowe nad poczuciem bezpieczeństwa w powiecie. Co więcej, naświetlając uwarunkowania naszej służby, przybliżył studentom resocjalizacji istotę problemów.

Dowódca Oddziału Prewencji KWP w Łodzi podinsp. Marek Stachlewski w liście do komendanta wojewódzkiego Policji w Rzeszowie mł. insp. Kazimierza Kędzierskiego w imieniu własnym i swoich podkomendnych serdecznie dziękuje za okazaną pomoc. Podziękowań nie zabrakło dla podinsp. Andrzeja Iglota oraz st. asp. Tadeusza Barzyckiego. Serdeczność i życzliwość, z jaką spotkali się goście z Łodzi na długo zapadły w pamięci – zapewniają.

Dowódca Polsko-Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych ppłk Bogdan Tworkowski dziękuje komendantowi wojewódzkiemu mł. insp. K. Kędzierskiemu za pomoc okazaną w przygotowaniu misji pokojowej do Kosowa. Jak przystało na wojskowego, zwięzła treść, ale wymowa znacząca.

Pan Alfred Fielka serdecznie dziękuje policjantom I Komisariatu Policji w Rzeszowie. W jego ocenie sprawne działanie policjantów przyczyniło się do odzyskania części skradzionych mu przedmiotów.

Prezes zarządu ZPO „Vistula" SA w piśmie adresowanym do komendanta wojewódzkiego podkreśla profesjonalizm policjantów komendy Policji w Przeworsku. Konfliktowa sytuacja została rozwiązana bez użycia siły, a przetrzymywani w zakładzie pracy pracownicy spółki, szybko uwolnieni.

Podziękowania dla mł. insp. Stanisława Zawiślaka, komendanta miejskiego Policji w Rzeszowie nadesłał szef sztabu wyborczego jednego z kandydatów na prezydenta za takt, kulturę i utrzymanie porządku przez policjantów w trakcie festynu.

Wdzięczna matka Pani Barbara Bargiel docenia trud, wysiłek i zaangażowanie policjantów komendy powiatowej w Nisku. Ich życzliwość i zrozumienie zrozpaczonej matki zasługują na pełny podziw i uznanie – pisze w liście do komendanta wojewódzkiego. Prawda, że miłe i sympatyczne dowody uznania i wdzięczności?

TROCHĘ MNIEJ OPTYMISTYCZNIE

Zawsze można coś poprawić. Wszyscy policjanci bez wyjątku muszą wkładać trochę wysiłku i walczyć ze złymi nawykami i słabostkami, w zamian za to wiele można zyskać w ocenie społeczeństwa – mówią członkowie trzyosobowego zespołu skarg Inspektoratu KWP w Rzeszowie. W 1999 roku nasza komenda i podległe jej jednostki przyjęły i rozpatrzyły 690 skarg. Każdy ma prawo do błędu i oby ich było jak najmniej. Wielu można było uniknąć, pamiętając, że zawód policjanta to służebna rola w stosunku do obywateli. Potwierdzalność zarzutów w skargach wyniosła 6,6 proc. Najniższe wskaźniki potwierdzalności na statystycznego policjanta służącego w danej jednostce odnotowały komendy w: Ropczycach, Tarnobrzegu i Krośnie – poniżej 0,1 proc. Dla porównania – w jednostce, gdzie potwierdzalność była najwyższa, wyniosła 0,26 proc. Niekiedy skargi dotyczą złożonej materii nie leżącej w kompetencji Policji – mówią rozmówcy. Można by ich uniknąć nieraz w prosty sposób, pytając innych. Nie powinno też zabraknąć krytycyzmu w stosunku do samych siebie podczas interwencji. Byłoby bardzo dobrze, aby częściej na twarzy pojawiał się uśmiech, usta częściej wypowiadały słowa – proszę, dziękuję, częściej dziękowano świadkowi czy innej osobie za pomoc, nawet jeżeli byłoby to na wyrost. Przeproszenie za czas oczekiwania na załatwienie, nawet jeżeli zwłoka była niezależna od naszych poczynań. Czasem cierpliwe wysłuchanie obywatela lub pokrzywdzonego, a czasem zwyczajne zapytanie, w czym można pomóc, zmieniłoby istniejący stan rzeczy – podpowiadają moi rozmówcy. Spróbujmy z tych rad skorzystać. ❑

Jan Swół

RZECZNICY INFORMUJĄ

CZĘSTOCHOWA W INTERNECIE

Tegoroczne wakacje nie obfitowały w słoneczne dni, ale to nie przeszkodziło częstochowskim policjantom opracować projekt łączący zabawę i naukę, będący wartościowym zajęciem dla młodzieży i dorosłych w deszczowe dni.

SIECIOWY MISTRZ KIEROWNICY

Policjanci z Częstochowy są prekursorami takiego przedsięwzięcia w kraju. Istotą internetowego konkursu jest upowszechnienie tej formy kontaktu z Policją.

Osoba odwiedzająca strony KMP w Częstochowie znajdzie na nich zdjęcia najbardziej newralgicznych skrzyżowań w powiecie grodzkim, na których uwidoczniono przykłady zachowań użytkowników dróg. Obok zdjęć umieszczono pytania, dotyczące prawidłowości sytuacji uwiecznionej na zdjęciu. Program automatycznie sumuje punkty, wyświetlając aktualny ranking uczestników. Daje on również możliwość zamieszczenia uwag i opinii, jeśli biorący udział w zabawie ma na to ochotę. W ten sposób uzyskiwane są wskazówki odnoszące się np. do rozwiązań komunikacyjnych i organizacji ruchu w mieście.

Zwycięzcy zgodnie z założeniami zostaną nagrodzeni rowerem górskim oraz grami komputerowymi, ufundowanymi przez komendanta miejskiego Policji w Częstochowie. Przewidywano zakończenie konkursu zaraz po wakacjach, ale okazało się, że potrzebna będzie dogrywka, gdyż cztery osoby miały wyniki kwalifikujące je do zajęcia nagradzanych miejsc. Dogrywka to pięć dodatkowych pytań i... znowu dwie pierwsze osoby miały jednakową liczbę punktów. Decydujący był więc czas rozwiązania zadań. ❑

Katarzyna Staciwa

Zapraszamy do odwiedzenia internetowych stron KMP w Częstochowie – www.czestochowa.kmp.gov.pl

CENTRUM TARGOWE KIELCE

zaprasza na:

! II TARGI ZABEZPIECZENIA OSÓB I MIENIA

ALARM 2000

Patronat : Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendant Główny Policji

7 - 9 XI 2000 r.

Patronat Prasowy:
"Gazeta Wyborcza", "Twierdza", "Zabezpieczenia", "Gazeta Policyjna"

oraz na:

KONFERENCJĘ

"MONITORING WIZYJNY MIAST"

w ramach programu "Bezpieczne miasto"

7 listopada 2000 r. godz. 11.00

Temat monitoringu ulicznego za pomocą systemów telewizyjnych stał się w Polsce niezwykle popularny i kolejnych kilkanaście miast przygotowuje się do zainstalowania systemów telewizji dozorowej. Bardzo znaczna, wręcz błyskawiczna poprawa bezpieczeństwa na ulicach, w miejscach, gdzie takie systemy zainstalowano, powoduje, że władze samorządowe większości miast są żywo zainstalowane tym tematem. Zadaniem spotkania w Kielcach jest przedstawienie szerokiego wachlarza tematycznego, co pozwoli nadać instalowanym w Polsce systemom nowoczesny i profesjonalny kształt.

Organizatorzy konferencji:
Komenda Wojewódzka Policji w Kielcach,
Czasopismo "Twierdza"

- Prezentacja profesjonalnych firm zajmujących się monitoringiem miast,
- Omówienie działających systemów monitoringu m.in. We Wrocławiu, Radomiu, Gdańsku, Sopocie, Sanoku,
- Działania prewencyjne w zakresie programu "Bezpieczne Miasto",
- Przyjazd znanych fachowców i zaproszonych gości,

CTK, ul. Zakładowa 1, 25 - 672 Kielce, tel. 041/ 365 12 33, 265 12 22, 0603 656 616,
fax 041/ 345 62 61, e-mail: figarski.g@ctk.com.pl, www.ctk.com.pl
Przedstawicielstwo w Warszawie: ul. Olszowa 12, 03-703 Warszawa, tel./ fax 022/ 618 38 31, 618 99 18

Opracowanie kol. AGW

SŁOWA UZNANIA

Jak zawsze z satysfakcją odnotowujemy przykłady pozytywnej oceny Policji przez społeczeństwo. Ostatnio na ręce komendanta głównego Policji wpłynęło wiele listów z podziękowaniami za dobrą pracę policjantów. Oto niektóre z nich.

Składam Panu Komendantowi podziękowania za wszechstronną pomoc udzieloną studentom z Koła Naukowego Pedagogów Sekcja Patologii Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, przebywającym na zgrupowaniu w Mielcu, w terminie 25.06–01.07.2000 r.

Mam na uwadze zarówno wieloraką pomoc organizacyjną, w tym zwłaszcza wyrażającą się zapewnieniem szybkiego dojazdu studentów do respondentów zamieszkałych w odległych miejscowościach powiatu mieleckiego. Dzięki temu badania nad poczuciem zagrożenia przestępczością przez obywateli mogły zostać przeprowadzone bardzo szybko i na licznej populacji.

Ze względu na zainteresowania członków tego koła naukowego – cenne okazało się też przybliżenie studentom niektórych czynności służbowych funkcjonariuszy Policji, zmierzających do zapewnienia porządku społecznego i prawnego. Studenci przede wszystkim cenili sobie możliwość wglądu w te działania Policji, które mają cele wychowawcze i prewencyjne.

Sądzę, że ich obecność przy tych czynnościach była ważna i inspirująca, także ze względu na realizowany program studiów w zakresie specjalności pedagogika resocjalizacyjna.

Z poważaniem
Dyrektor
Instytutu Pedagogiki
prof. dr hab. Andrzej Meissner

☆☆☆

Pragnę podziękować funkcjonariuszom Policji pracującym 25.06.br. na posterunku w Serocku oraz policjantom wozu patrolowego w Legionowie pełniącym służbę w godz. 20–21 w okolicy szpitala w Legionowie.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i wspaniałej współpracy pomiędzy jednostkami Policji, pomogli w sprawnym i bezpiecznym przejeździe na odcinku Serock–Legionowo szpital, samochodu KIA WXD 7895, którym wiozłem matkę z rozległym zawałem serca.

Dzięki takiej postawie funkcjonariuszy, lekarze uratowali jej życie. Uważam, że to właśnie Ci Funkcjonariusze Policji uratowali matkę.

Składam podziękowanie w imieniu Matki, swoim i rodziny.

Łączę wyrazy szacunku
Jerzy Gajda

☆☆☆

Pan Komendant
Komendy Głównej Policji w Warszawie
Szanowny Panie Komendancie!

Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim policjantom z Komisariatu Policji Warszawa-Mokotów, dzięki którym w błyskawicznym tempie odzyskaliśmy skradzione przedmioty.

W niedzielę, 9 lipca br., w samochodzie zaparkowanym przed działkami przy ul. Wolickiej pozostawiliśmy przez nieuwagę plecak ze wszystkimi dokumentami (dowód osobisty i prawo jazdy, dowód rejestracyjny samochodu), kartami płatniczymi, kluczami do mieszkania, telefonem komórkowym i portmonetką z pieniędzmi. Po godzinie, kiedy zauważyliśmy brak ww. rzeczy, było już za późno – szyba w maluchu była wybita, a plecak skradziony. Zgłosiliśmy natychmiast kradzież w komisariacie przy ul. Malczewskiego 3 i już po niespełna dwóch godzinach otrzymaliśmy wiadomość, że sprawcy włamania zostali ujęci. Następnego dnia, w komisariacie przy ul. Wita Stwosza 31, odzyskaliśmy wszystkie zaginione dokumenty i przedmioty.

W związku z powyższym serdecznie dziękujemy za okazaną nam pomoc, zrozumienie i życzliwość oraz za błyskawiczną akcję, która zaoszczędziła nam mnóstwa kłopotów i strat materialnych.

Z poważaniem
Elżbieta Lenard
Piotr Lenard

☆☆☆

Komendant Główny Policji
Nadinspektor Jan Michna
Wielce Szanowny Panie Generale!

Pragnę tą drogą dać wyraz uznania dla niezwykle profesjonalnego i sprawnie działającego zespołu policjantów w sekcji dochodzeniowo-śledczej, którą kieruje aspirant Roman Ręk w Komisariacie Policji Gdynia-Wzgórze św. Maksymiliana, ul. Wojewody Wachowiaka 6.

13 lipca br. podczas dwudniowego pobytu w Gdyni, o godz. 22 podczas rodzinnego spaceru z bratem męża i jego żoną zostałyśmy ze szwagierką napadnięte (szłyśmy kilkanaście metrów za naszymi mężami) przez złodzieja, który wyrwał jej torbę. Nadjeżdżający w kilka minut po tym wóz policyjny z sierżantami Markiem Murawskim i Markiem Naklickim zabrał poszkodowaną do samochodu, która po kilku minutach jazdy po tej dzielnicy rozpoznała złodzieja na ulicy. Przesłuchanie prowadził st. sierżant Krzysztof Bernat z kolegami. Po kilku godzinach złodziej przyznał się do winy, wskazując miejsce, w którym schował portfel ze wszystkimi dokumentami, pieniądze miał przy sobie.

Ci młodzi policjanci zasługują na najwyższe uznanie, ich postawa była zaprzeczeniem potocznych opinii o nieudolności policji. Wszystkim czynnościom towarzyszyła kultura kontaktu i doskonała komunikacja społeczna oraz autentyczna troska o poszkodowanych.

Serdecznie dziękujemy funkcjonariuszom Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej Komisariatu Policji w Gdyni.

Łączę wyrazy szacunku
prof. dr hab. Zofia Żukowska

POLICJANCI W SANKTUARIUM

Już po raz czwarty w kościele Matki Bożej Bolesnej w Skulsku koło Konina (woj. wielkopolskie), patronki służb mundurowych, odbyła się pielgrzymka policjantów i ich rodzin.

Według starej legendy, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, na tzw. Kępie Skulskiej oblanej wodami jezior skulskich, łączącymi się z Gopłem, objawiła się Matka Boska Bolesna rycerzom Bolesława Chrobrego, stojącym na zamku w pobliskiej Kruszwicy. Ostrzegła ich przed niebezpieczeństwem, przepowiedziała też długą i bolesną historię nowo ochrzczonego narodu polskiego.

W miejscu objawienia zbudowano najpierw skromną kaplicę, a następnie w 1384 r. drewniany kościół. W latach 1795–1810 w jego miejsce wybudowano okazałą świątynię, w której w ołtarzu głównym znajduje się gotycka rzeźba Matki Boskiej Bolesnej z około 1420 roku.

Po koronacji Piety Skulskiej przez papieża Jana Pawła II w Gnieźnie w 1997 roku postanowiono nawiązać do tradycji kultu maryjnego, organizując do skulskiego „Sanktuarium Mundurowego" pielgrzymki wojska, policji, strażaków, leśników, myśliwych i harcerzy. W tym roku przybyli z rodzinami przedstawiciele Komendy Miejskiej Policji w Koninie z komendantem podinsp. Henrykiem Gabryelskim na czele, komend powiatowych z byłego woj. konińskiego, Włocławka i okolicznych komisariatów.

Mszę koncelebrował ksiądz prałat Antoni Łassa, wikariusz biskupi na rejon koniński, w asyście księdza prałata Tadeusza Sierosławskiego, kustosza skulskiego sanktuarium. ❑

J. PAC.
zdj. autor

WIZYTA PREZYDENTA RP W WSPol. W SZCZYTNIE

28 sierpnia 2000 r. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie przebywał z krótką, oficjalną wizytą Prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski. Po przywitaniu przez komendanta głównego Policji nadinsp. Jana Michnę, w towarzystwie komendanta-rektora WSPol. insp. prof. dr. hab. Wiesława Pływaczewskiego oraz zastępcy dyrektora Biura Prezydialnego KGP podinsp. Mirosława Skoniecznego, goście zwiedzili obiekty dydaktyczne szkoły, a następnie uczestniczyli w spotkaniu z jej kadrą kierowniczą.

Spotkanie otworzył komendant główny Policji, który powitał dostojnego gościa, podkreślając szczególną rangę tej wizyty. Następnie głos zabrał komendant-rektor WSPol., który zaprezentował dorobek szkoły w zakresie kierunków szkolenia dotyczących bezpieczeństwa. W swoim wystąpieniu podkreślił potrzebę i celowość nowoczesnego, przemiennego systemu szkolenia, polegającego na ścisłym łączeniu wiedzy nabytej w szkole z praktyką odbywaną przez słuchaczy w jednostkach Policji. Ważnym elementem wystąpienia było ukazanie badań i działalności dydaktycznej prowadzonej przez pracowników Wyższej Szkoły Policji, a w tym rangi problematyki unijnej, znaczenia nauczania języków obcych i badań dotyczących nowych obszarów przestępczości (przestępczość porachunkowa, teleinformatyczna, fonograficzna, fałszerstwa kart kredytowych itp.). Komendant-rektor podkreślił, iż WSPol. prowadzi również badania analizy bezpieczeństwa na potrzeby konkretnych województw oraz zaprezentował najbliższe zamierzenia szkoleniowe, a w tym także powołanie do życia nowej formy kształcenia kadr kierowniczych – Studium Zarządzania.

Prezydent RP w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na permanentną aktualność problematyki bezpieczeństwa, która stanowi jeden z podstawowych tematów jego spotkań, jak również na rolę i trudności związane z właściwym przygotowaniem kadr policyjnych, akcentując, iż jest to jego trzecia i z pewnością nie ostatnia wizyta w Wyższej Szkole Policji. Pogratulował kierownictwu WSPol. i jej pracownikom osiągnięć, podziękował za rzetelne kształcenie policjantów, a także funkcjonariuszy BOR-u, których profesjonalizm – jak podkreślił – ma okazję obserwować każdego dnia.

Po około godzinnym spotkaniu prezydent odleciał do Warszawy.

Dalsza część spotkania miała charakter odprawy służbowej, na której komendant główny Policji przedstawił problemy dotyczące funkcjonowania podległych mu służb. ❑

ANDRZEJ PAWŁOWSKI
Rzecznik Prasowy Komendanta-Rektora WSPol. w Szczytnie
zdj. Tomasz Muraszko

ALBI Sp. z o.o.
JOINT VENTURE
01-217 WARSZAWA
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel./fax 632-32-60

albi®

UWAGA:

- Straże Miejskie i Przemysłowe
- Straże Bankowe
- Agencje Ochrony Mienia i Osób
- Osoby odpowiedzialne za ochronę osób i mienia

Proponujemy profesjonalny sprzęt w postaci:

- teczek i kufrów do konwoju i przenoszenia pieniędzy i innych wartości
- ręcznych paralizatorów elektrycznych

Wszystkie ww. wyroby posiadają niezbędne atesty Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i Instytutu Medycyny Pracy.

Hanex KUPON KRZYŻÓWKA GP nr 34

Krzyżówka z hasłem nr 34

Poziomo: 1 – dostojnik kościelny, 4 – leśna lub jazdy na łyżwach, 8 – kawon, 9 – nizina w dorzeczu Bugu i Prypeci, 10 – rysunek na ekranie monitora komputerowego, 11 – najcenniejszy kamień szlachetny, 15 – jedna czwarta finału, 20 – imię kobiece z francuskim rodowedem, 22 – „dotknęła" Policję, oświatę, służbę zdrowia, 24 – przędza jedwabna, 26 – siekiera, 28 – argumenty za lub przeciw, 29 – opływa w dostatki, 32 – przeciwieństwo, 35 – nauka pełna dat, 36 – postojowa czynność, 37 – kłąb kurzu, piasku, 38 – pan w Turcji, 39 – z ratuszem pośrodku, 40 – państwo w Ameryce Płd.

Pionowo: 1 – wielki smutek, żal, 2 – ludzka – bywa zawodna, 3 – baranki na niebie, 4 – dawniej broń sieczna, dziś sportowa, 5 – biały kwiat do wieńca, 6 – żyją w Kampinosie, 7 – stan gotowości, 12 – miasto nad Iłżanką, 13 – chroniony ssak z ciepłych mórz, 14 – służbowe sporządzane, 16 – górna część skrzyni, 17 – początek ery, 18 – uroczysty strój męski, 19 – miasto w Serbii, 21 – krzyżówkowy Indianin, 23 – Wolfgang Amadeusz, kompozytor, 25 – niejedno otrzymane od lekarza, 27 – włókno syntetyczne m.in. na sieci rybackie, 29 – odznaczył się męstwem, ofiarnością, 30 – Vittorio, włoski aktor teatralny i filmowy („Gorzki ryż"), 31 – warzywo o charakterystycznym zapachu i właściwościach bakteriobójczych, 33 – w klepsydrze, 34 – uczył muzyki Frycka Chopina.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, maksymę rzymską, którą tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od **1** do **31**.

Rozwiązania (**samo hasło**) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. ❑

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3a/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

kurtkę z polaru.

Rozwiązanie krzyżówki nr 27:
„HANEX – kurtki Twoich marzeń"

Nagrodę, kurtkę z polaru, wylosował **Paweł Korczakowski** z Ostrołęki.

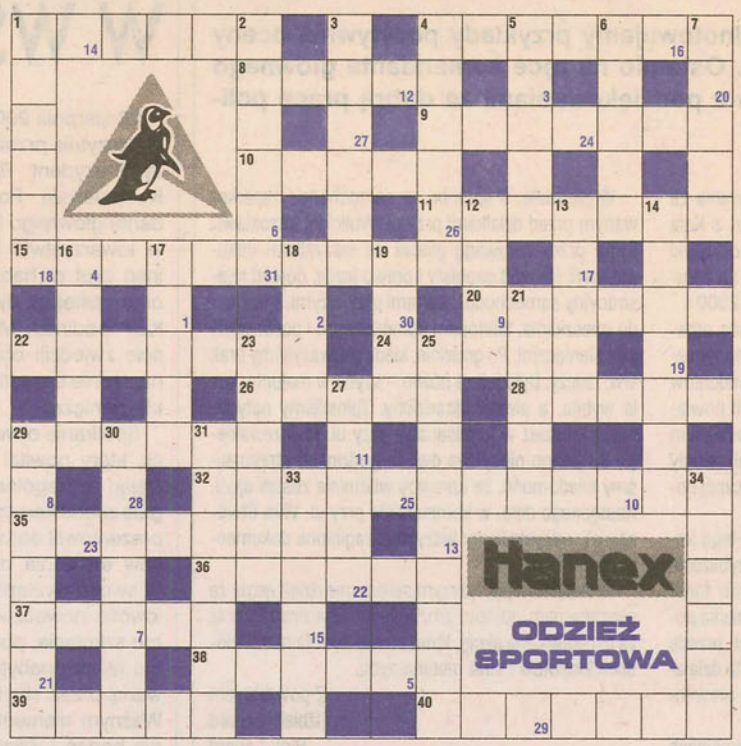

(.....) (.....) (.....), (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

POWIEDZIANO, NAPISANO...

Jak bogaty łupie biednego to jest demokracja, a jak biedny łupnie bogatego to zaraz jest kryminał.

✣

Moja surowa moralność nie mogła pogodzić się z tym, że moja małżonka we wszystkim kieruje się wątpliwą etyką swojej matki, nakazującej jej trzymanie mnie za pysk.

✣

Stałem się tragiczną ofiarą własnej przyzwoitości, której nikomu nie życzę.

✣

Zająłem podobne stanowisko co zarząd, za co nie otrzymałem żadnego zrozumienia od kolegów i prezesa.

✣

Wybierając się na ten spacer nie spodziewałem się, że zaowocuje on związkiem małżeńskim wymuszonym dzieckiem.

J.J.

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę"?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat".

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producenci tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupują materiały POLAR w Malden Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną" odzież dla każdej dziedziny sportu.

BLUZY
DRESY
BIELIZNA

WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Haft komputerowy

HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Grażyna Bartuszek (601-68-66), Przemysław Kacak (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-20-22), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-31-43), Jerzy Paciorkowski (601-22-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszczakowska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczkiewicz (red. techniczny, 601-35-46).
Linia specjalna GP: (0-22) 601-49-70 – linia miejska, **(72) 149-70** – linia służbowa. **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (601-61-15).
Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczkiewicz (601-35-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73). **Reklama:** 601-68-66.
Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (601-68-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (601-20-22). **Kasa:** Teresa Bąk (601-60-86).
Stale współpracują: J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyszewski, K. Niemiec, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Swół, B. Świątkiewicz, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS" (oprac. graficzne).
Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. **e-mail:** roman@kgp.waw.pl
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. **II.** Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.
Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. I O/Warszawa **11201014-13417-138-3240** Biuro Logistyki Policji KGP.
Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 21.08.2000 r. Redaktor wydania: Hanna Świeszczakowska